

Kazimierz Wyka

Dramat o kontrrewolucji : ("Agezylausz" Słowackiego)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 41/1, 112-165

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

KAZIMIERZ WYKA

DRAMAT O KONTREWOLUCJI

(„AGEZYLAUSZ” SŁOWACKIEGO)

1

Dramatem Słowackiego, który wśród komentatorów poety wzbudził najmniejsze zainteresowanie, jest niewątpliwie *Agezylausz*. Napisany najprawdopodobniej pod koniec 1844 roku¹, pominięty przez Małeckiego w *Pismach pośmiertnych* poety, nie wspomniany też ani słowem w monografii jego pióra, w tym samym, co *Samuel Zborowski* i *Zawisza Czarny*, 1884 roku znalazł *Agezylausz* aż dwóch równocześnie wydawców: J. H. Rychtera i H. Biegeleisena². Poza zgryźliwą recenzją pióra Stanisława Tarnowskiego, dramat nie wywołał wówczas żadnego oddźwięku. Tarnowski zaś orzekł ni mniej ni więcej: „Wszystko razem mogło do końca świata pozostać nieznanym, a sława autora nie byłaby przez to poniosła szkody”³.

Niewiele lepiej obeszli się z *Agezylauszem* następni po Małeckim monografiści poety. W lamusie biograficznym, zestawionym przez Hoesicką, znalazło się miejsce tylko na tytuł dramatu, nie ponadto. Względnie najszerzej koneksje literackie utworu potrakto-

¹ Tak ustala prawdopodobny czas powstania dramatu J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, IV, cz. 1 (Warszawa 1927), 311, przypis. Przy omawianiu dramatu, jeżeli chodzi o tekst główny, posługuję się wydaniem Kridla i Piwińskiego (Warszawa 1931, t. XV, 126-198); jeżeli chodzi o warianty — wydaniem Hahna (Lwów 1909, t. IX, 450—479).

² Wiślickiego Adama *Wydawnictwo Dzieł Tanich*, nr 58. Juliusz Słowacki, *Agezylausz. Dramat w 4-ch aktach; z niewydanych prac poety podał Józef Hieronim Rychter*, Warszawa 1884, 74. (Przedtem dodatek miesięczny do *Przeglądu Tygodniowego*). — *Król Agis, dramat historyczny w 3-ch aktach przez Juliusza Słowackiego. Ze zbiorów rękopiśmiennych Biblioteki Ossolińskich podał Henryk Biegeleisen, Błuszcz*, nr 5.

³ *Niwa*, 1885, s. 864. Recenzja wydania Rychtera podpisana S. T.

wał Grabowski⁴, zgadzając się z Tretiakiem, że tytuł utworu rzekomo jest niewłaściwy, orzekając podobnie jak on, że „do wykończenia brakuje wiele”⁵. Tym sądom fragmentarycznym i dalekim od wyczerpania problematyki drugiego, obok *Kordiana*, dramatu poety o zagadnieniach rewolucji towarzyszy przed rokiem 1914 jedyna jak dotąd rozprawa poświęcona wyłącznie *Agezylauszowi*. Autorem jej Kazimierz Wójcicki⁶. Rozprawa jego pozwala odpowiedzieć, dlaczego to polonistom i wielbicielom Słowackiego *Agezylausz* tak się przemyka nie pochwycony w sieć dostępnych im komentarzy.

Dramat o Agezylauszu powstał w roku 1844, w pełni mistycznego okresu twórczości poety, w dwa z górą lata po poznaniu Towiańskiego. Cóż prostszego przeto, jak widzieć w nim jedynie ogniwo w rozwoju pomysłów mistycznych Słowackiego i tylko tyle w utworze dostrzegać, na ile jest on ilustracją tych pomysłów. Postępowanie takie tym bardziej wygląda na jedynie uprawnione i dozwolone, że *Agezylausz* rzeczywiście jest do pewnego stopnia taką ilustracją, ale nie jest nią w sposób wyłączny. Dowód na takie twierdzenie będzie zadaniem niniejszego szkicu. „Świat grecki bliski poecie od wczesnej młodości przesunął się później gromadą ruin przed jego oczyma w czasie podróży na wschód, zapelniony cieniami bohaterów; teraz wracał po raz ostatni, pełny mądrości platońskiej jako las symbolów mówiących różnymi głosami... pociągnęło (poetę) bogactwo symbolicznego momentu, spłot faktów i postaci, nadający się do głębokiego i szerokiego ujawnienia własnej ideologii” — pisał Wójcicki⁷.

Ale chociaż *Agezylausz* ma za sąsiadów *Genezis z ducha* i *Księcia Niezłomnego*, z niejakim trudem dawał się on oblaskawić i potraktować w sposób wyłącznie mistyczny. Zawarty w tym dramacie szkielec problematyki rewolucyjnej był jednak czymś dziwnym na tle podobnych sąsiadów i dlatego zapewne dramat obchodzono w milczeniu, zasłaniając się przy tym powiedzeniem, że jest on niewykończony, chaotyczny, gdy tymczasem przy jeszcze bardziej

⁴ Tadeusz Grabowski, *Juliusz Słowacki. Jego żywot i dzieła na tle współczesnej epoki*, Kraków 1912, II, 218—221.

⁵ Józef Tretiak, *Juliusz Słowacki. Historia ducha poety i jej odbicie w poezji*, Kraków 1904, II, 114—116.

⁶ Kazimierz Wójcicki, *Agezylausz Juliusza Słowackiego*, *Sfinks*, 1913, III, 129—148.

⁷ Wójcicki, l. c. 136—137.

chaotycznym *Samuelu Zborowskim* nikt takiej zasłony nie wprowadzał. Bo tam komentatorska sonda natrafiała tylko na pokłady coraz nowych pomysłów i wcieleń mistycznych, a nie groziło jej że zgrzytnie o kamień z pokładów romantyzmu rewolucyjnego.

Jako węzeł w rozwoju poczucia misji reformatorsko-ideologicznej u Słowackiego, a nie jako dramat posiadający poza tym samodzielne swe działanie, traktuje również *Agezyłausza* Juliusz Kleiner: „Na wyrażenie pełne ducha jego (poety) nie wystarczał święty, nie wystarczał bojownik, nie wystarczał męczennik. Trzeba było reformatora, rewolucjonisty, lecz typu dziwnego: reformatora, którego rewolucja stanowiłaby nawrót do formy dawnej, jedynie dla narodu właściwej i zbawiennej. I oto Plutarch dał mu takich bohaterów”⁸. Kleiner też, trafnie określiwszy, że dramat ten składa się z „obrazów ideologicznych”⁹, szukał dla jego postaci odpowiedników wśród współczesnych. Agezyłausz miał być przetworzeniem Gutta, Aratus zaś Towiańskiego¹⁰.

W roku wydania tomu monografii Kleinera, zawierającego omówienie dramatu, pojawił się *Agezyłausz* jedyny raz na scenie polskiej pod zmienionym niesłusznie (zapewne sugestia Tretiaka i Grabowskiego) tytułem *Król Agis*¹¹. Było to w kilkanaście miesięcy

⁸ Kleiner, op. cit., IV, 1, 290.

⁹ Ibidem, 300.

¹⁰ Ibidem, 307.

¹¹ Premiera *Króla Agisa*, dana na inaugurację sezonu, odbyła się w Teatrze Narodowym w Warszawie 29 IX 1927. Spektakl utrzymywał się na afiszu bardzo krótko, bo tylko do 11 X włącznie. Dramat przygotował literacko dla sceny ówczesny kierownik literacki Teatru Narodowego, Jan Lorentowicz, reżyserował Emil Chaberski, dekoracje — mocno chwalone przez recenzentów, szczególnie w końcowych scenach — dał Wincenty Drabik. Obsada głównych ról była następująca: Agis — Józef Węgrzyn, Archidamia — Seweryna Broniszówna, Agezyłausz — Aleksander Zelwerowicz. Interpretacja reżyserska szła po linii monumentalnego widowiska w typie schillerowskim, natomiast obsada aktorska przekrzywiała całkowicie założenia dramatu. Agezyłausz pozbawiony był zupełnie drapieżności przez dobrodusznego Zelwerowicza, ponadto Agis — według jednogłośnego zdania recenzentów — postawiony został przez Węgrzyna błędnie. „P. Węgrzyn fałszywie zrozumiał postać króla, robiwszy z niego — od pierwszej sceny — histerycznego i melodramatycznego bohatera” (E. Breiter). Do takiego postawienia roli przez Węgrzyna na pewno jednak przyczyniła się reżyseria całości, a świadczy o tym charakterystyczne przedstawienie następstwa scen: „Na własną rękę przeniesiono pieśń chóru ze sceny III-ej aktu ostatniego na sam koniec utworu, czyniąc z niej scenę ostatnią, podkreślającą ze szczególną mocą analogię, jaką Słowacki przeprowadzał między losem Agisa a męczeństwem Chrystusa” (W. Zawistowski).

po zamachu majowym Piłsudskiego. Obóz jego jeszcze nie mówił o mocarstwowości, natomiast co krok szermował mętnym pojęciem sanacji moralnej. Wobec tego królewski bohater Słowackiego, mający przeprowadzić rewolucję środkami czysto „moralnymi”, wydał się bardzo aktualny. Wywołał też wiele ciekawych głosów, w szczupłutkiej literaturze utworu niewątpliwie najciekawszych, jeżeli chodzi o recenzje Irzykowskiego, Boya-Żeleńskiego i Zawistowskiego¹². Skorzystamy z nich przy omawianiu poszczególnych zagadnień dramatu.

Temat *Agezylausza* zaczerpnął Słowacki z Plutarcha, z jego paralelnego żywotu dwu spartańskich królów-reformatorów, Agisa i Kleomenesa. W związku z tym w badaniach Tadeusza Sinki nad źródłami antycznymi polskich autorów znalazł się również obchodzący nas dramat¹³. Sinko porównał jego akcję z relacją Plutarcha ukazując, że w przebiegu wydarzeń Słowacki wiernie za nią idzie, a ponadto komentator zajął się, oryginalną i nie spotykaną w dramacie klasycznym, rolą chórów w *Agezylauszu*, podając na ten temat niejedną przenikliwą uwagę.

Sprawę związków pomiędzy Plutarchem a Słowackim odłożyliśmy na miejsce ostatnie, gdyż poprzez te związki wiedzie najprostsza droga do prześlepionych przez dotychczasowych komentatorów zagadnień rewolucyjnego dramatu poety. Starożytni historycy okresu hellenistycznego nie wystarczają jednak, ażeby zrozumieć, w wyniku jakich przemian społecznych Sparta w III wieku przed Chrystusem dojrzała do rewolucji, przeprowadzanej w tym kraju z góry, od strony tronu. Nie wystarczają, aby zrozumieć granice klasowych interesów, określające przebieg rewolucji, w jakiej ani razu nie padnie miano helotów. Dopiero późniejsze badania wyjaśniają tę sprawę, o ile przy braku źródeł dotyczących Sparty da się ona wyjaśnić inaczej, niż w sposób hipotetyczny.

¹² Wykaz recenzyj: Boy-Żeleński — *Kurier Poranny*, nr 273 (przedruk: *Flirt z Melpomeną*, *Wieczór ósmy*, 98—106); K. Irzykowski — *Robotnik*, nr 275—6; E. Breiter — *Głos Prawdy*, nr 270; A. Słonimski — *Wiadomości Literackie*, nr 41; Z. Łempicki — *Kurier Polski*, nr 269; W. Grubiński — *Świat*, nr 41; W. Zawistowski — *Epoka*, nr 272—273; zast. — *Polska Zbrojna*, nr 269; h. n. — *Bluszcz*, nr 42; W. Filochowski — *Gazeta Warszawska*, nr 270; Z.(ygmunt) W.(asilewski) — *Myśl Narodowa*, nr 22; bez podp. — *Tygodnik Ilustrowany*, nr 41.

¹³ T. Sinko, *Hellenizm Juliusza Słowackiego*, Kraków 1909, 170—181; tenże, *Hellada i Roma w Polsce. Przegląd utworów na tematy klasyczne w literaturze polskiej ostatniego stulecia*, Lwów 1933, 16—19.

Dramat Słowackiego, pisany bez jakiejkolwiek znajomości tych badań, skazany wyłącznie na interpretację tekstu Plutarcha, przecież w niejednym własnym pomysśle wpada na ich trop. Sparta w jego dziele, podobnie jak w rzeczywistości tylko częściowo przekazanej przez Plutarcha, dojrzała do rewolucji, ponieważ interesy kapitalistyczno-finansowe tak się w niej poplątały i tak krzywdzą większość obywateli, że tylko drastyczna reforma może je przeciąć w sposób zbawienny. Dlatego ten problem rozpatrzmy najpierw.

Jeśli idzie o stosunek do samego Plutarcha, kwestia jest w zasadzie dosyć podobna. Plutarch swoją *vitam paralelis* Agisa i Kleomenesa pisał w trzysta lat po rewolucji spartańskiej, korzystając ze sprzecznych ze sobą źródeł współczesnych tej rewolucji¹⁴. Pisał ponadto mając na celu budującą anegdotę biograficzną, a nie obchodziła go, jak Polibiusza czy Tacyta, gra interesów politycznych i społecznych epoki. Tak się złożyło, że do dziejów rewolucji spartańskiej pozostał źródłem jedynym, ale — skutkiem specyficznego nastawienia swych żywotów — źródłem z niejedną luką lub wskazówką, którą trzeba dopiero umieć odszyfrować. Te luki stały się też przed Słowackim i jedno z nich potrafił on doskonale dopełnić — postać Agezylausza, jego wielki spór z Archidamią — inne pozostawił niedopowiedziane — wyprawa wojenna Agisa. Ponadto Słowacki, idąc co do anegdoty wiernie za Plutarchem¹⁵, anegdotę tę wzbogacał o motywy i intencje psychologiczne, u Plutarcha ledwie zaznaczone lub zgola nie. Kolekcja kobiet w *Agezylauszu* będzie tego najlepszym świadectwem.

Kwestie te rozpatrzmy również w ich podstawowych dla budowy dramatu liniach.

¹⁴ Plutarch żyje ok. 46 — 122 po Chrystusie, Agis IV panuje 245 — 240 przed Chrystusem, Kleomenes III 235—219 przed Chrystusem. Źródłami Plutarcha do dziejów tych królów były: zaginiona historia Phylarchosa, piszącego w 2. poł. III wieku, oraz również zaginione pamiętniki występującego w dramacie poety, wodza ligi achajskiej, Aratosa (271—213). Przedstawienie Phylarchosa było przychylne dla Agisa, Aratosa — wrogie. (Por. St. Witkowski, *Historiografia grecka i nauki pokrewne*, Kraków 1927, III, 74—84).

¹⁵ Oprócz Plutarcha mógł Słowacki znać nie pozbawioną jeszcze dzisiaj wartości (tak dzieło ocenia *Realencyclopädie* Pauly-Wissowsy) pracę I. E. F. Manso, *Sparta. Ein Versuch zur Aufklärung der Geschichte und Verfassung dieses Staates*, I—III, Leipzig, 1802—1805. Zestawienie relacji Manso z przebiegiem akcji w *Agezylauszu* nie wykazuje jednak specjalnych punktów stycznych poza tymi, jakie wspólnie dla dramatu i tej relacji wywodzą się z Plutarcha.

2

Dlaczego Sparta trzeciego wieku przed Chrystusem domagała się rewolucyjnych przemian społecznych, a przede wszystkim co na ten temat Słowackiemu doniósł Plutarch? Chodzić będzie na razie o same powody rewolucyjnych reform, a nie ich treść społeczną i ustrojową proponowaną przez Agisa IV. Odpowiedni ustęp brzmi:

Pierwsza przyczyna choroby i zepsucia republiki lacedemońskiej pochodziła jeszcze z czasów, kiedy po zniszczeniu hegemonii Aten Spartanie nasyćili się złotem i srebrem. Póki jednak zachowywano ustaloną przez Likurga liczbę rodzinnych majątków dziedzicznych i póki każdy ojciec przekazywał synowi swoją część, póty trwałość tego porządku i tej równości broniła poniekąd państwo przed niebezpieczeństwami. Lecz potężny, dumny i zacięty efor imieniem Epitadeus, na skutek nieporozumienia ze synem, wniósł ustawę, nadającą prawo darowizny lub przekazywania swego domu i dziedzictwa komu się zapragnie, bądź jeszcze za życia, bądź drogą testamentu. Epitadeus wniósł tę ustawę jedynie, by zaspokoić swoją urazę; inni zaś, przyjmując ją z cheiwości i dając jej swoje poparcie, zaprzeczyli doskonałemu dotychczas porządkowi i równości. Bogaci rozpoczęli odąd bez granic powiększać majątki, wyzując z ich dziedzictwa naturalnych spadkobierców. Rychło bogactwa zgromadziły się w rękę niewielu, a w państwie zapanowała nędza, pociągając za sobą służalstwo, zanik uczeiwości oraz zazdrość i nienawiść wobec posiadających. Liczba obywateli (Spartan) spadła do siedmiuset, a z nich zaledwie stu posiadało ziemię i dziedzictwo. Reszta, złożona z ospałego i niegodziwego tłumu, gnuśniała w państwie, bez energii i bez serca bronić się przeciwko nieprzyjaciółom zewnętrznym i nie przestając czekać na okazję zmiany i rewolucji¹⁶.

W tekście Plutarcha jedno jest pewne: w Sparcie dokonywała się od dawna, a z chwilą dojścia do władzy Agisa IV osiągnęła bardzo wysoki stopień, z jednej strony koncentracja dóbr w rękę bar-

¹⁶ Plutarch, *Agis*, 5. (Plutarcha cytuję według wydania: *Plutarchi vitae parallelae*, v. IV, Lipsiae 1908, B. G. Teubner). Na te same powody wskazuje Arystoteles, *Polityka*, II, 6, § 10: „Część obywateli osiągnęła z czasem (w Sparcie) bardzo wielki majątek, podczas gdy majątki reszty w niebывały sposób się skurczyły, tak że cała ziemia zgromadziła się w rękę niewielu ludzi. Wino- wającą tego było złe urządzenie prawne, albowiem Likurg zabronił wprowadzić sprzedaży i kupna majątku dziedzicznego i zadbał o swoje prawo, pozwolił jednak ofiarowywać je lub przekazywać komu się zechce... Doszło przez to do tego, że liczba wojska złożonego z obywateli nie dochodziła tysiąca ludzi, podczas gdy ziemia zdolna była wyżywić w Sparcie 1500 jeźdźców i 30.000 ciężko zbrojnych”. (Arystotelesa cytuję według wydania F. Susemihla, Leipzig, 1879, I—II).

dzo nielicznych obywateli, z drugiej zaś proletaryzacja ich olbrzymiej większości. Autor najnowszej radzieckiej historii Grecji starożytnej, W. S. Sjergiejew, stwierdza, że proces ten dla Sparty III wieku jest zjawiskiem najbardziej typowym: „Proces rozwarstwienia majątkowego w Sparcie rozpoczął się wprawdzie znacznie później, ale przebiegał o wiele gwałtowniej i boleśniej, aniżeli w jakimkolwiek innym kraju świata greckiego. W ręku kilkuset bogaczy skoncentrowała się cała własność ziemska spartańskiego obywatelstwa”¹⁷. Wymieniona przez Plutarcha cyfra posiadaczy wydaje się bowiem badaczowi radzieckiemu zbyt niska.

Naiwnie wierząc w samoistne działanie złych i dobrych praw, Plutarch i Arystoteles skłonni są tylko tym prawom przypisać całą winę. Jak było naprawdę, odpowie wgląd w historię gospodarczą i społeczną Grecji, szczególnie zaś Sparty. Posłużyć się musimy w tym celu dosyć niekiedy dawnymi wynikami badań, do takiego bowiem zakątka, jak Sparta, późniejsi uczeni, zwłaszcza marksistowscy, dosyć rzadko zaglądali. Także i w dziełach klasyków marksizmu o stosunkach gospodarczych i walce klasowej w starożytności znajdujemy tylko nieliczne wzmianki, ale ich głęboką słuszność potwierdza przebieg tej walki, jaki ukazuje Sparta w latach Agisa.

By dokonać wglądu w ten kraj, trzeba przede wszystkim zapomnieć o Sparcie jako kraju niezłomnych wojowników, praw i obyczajów — Sparcie z legendy filologicznej. Ta mityczna Sparta swego pierwotnego prawodawcy, Likurga, była raczej konstrukcją polityczno-etyczną, potrzebną reformatorem w tym kraju¹⁸. Funkcję tej konstrukcji ocenimy niżej, mówiąc o Agisie. Sparta zaś rzeczywista stanowiła dziwny konglomerat specyficznych instytucji ustrojowych tego kraju oraz praw rozwojowych każdego społeczeństwa klasowego. Instytucje spartańskie zmierzały bowiem ku temu, ażeby nadać trwałość ustrojowi społecznemu, jaki wyłonił się

¹⁷ W. S. Sjergiejew, *Istoria driewnej Griecji*, 1948, s. 443.

¹⁸ Pöhlmann, *Geschichte der sozialen Frage und des Sozialismus in der antiken Welt*, München, 1912, II, 445—6. — E. Ciccotti, *Griechische Geschichte*, Gotha 1920, 62—63: „Im übrigen sind die Nachrichten über Likurg und überhaupt über die spartanische Verfassung nicht sehr alt und zeigen deutliche Spuren der politischen Polemik, die besonders im 4. Jahrhundert zwischen Demokraten und Oligarchen entbrannte, und weisen interessierte Fälschungen auf, durch die man Präzedenzfälle für die umstürzlerischen Absichten oder Reformpläne von Agis und Kleomenes schaffen wollte”.

w Sparcie na skutek podboju kraju przez szczepy doryckie i zepchnięcia dotychczasowej ludności na pozycje służebne.

W wyniku tego podboju ustaliły się tam trzy zasadnicze klasy społeczne: uprzywilejowana warstwa pełnoprawnych obywateli, złożona wyłącznie ze zdobywców i strzegąca troskliwie swej odrębności przez cały szereg przepisów kastowych, matrymonialnych i obyczajowych¹⁹. Warstwa ta, najmniej li-

¹⁹ Ogół obywateli spartańskich nie stanowił wszakże jednolitej całości, lecz był wewnętrznie rozwarstwiony w sposób bardzo sztywny i surowo przestrzegany, zależny zaś od pochodzenia danej jednostki: odrębną grupę stanowili dawni wyzwolenicy, odrębną klienci domowi, inną wreszcie pozbawieni dziedzictwa młodszy synowie itd. (por. Fustel de Coulanges, *La cité antique*, 26-me éd., Paris 1920, 407). Do rozwarstwienia takiego szczególnie silnie przyczyniały się pewne zakazy obyczajowe. Najważniejszy wśród nich był zakaz małżeństw poza sferą obywateli spartańskich, grożący sankcjami wobec dzieci w postaci nieuznania ich prawnego stanowiska, a karą śmierci na wypadek, gdyby obywatel spartański osiedlił się w obcym kraju i tam ożenił. Prawo to odgrywa w relacji Plutarcha (*Agis*, 11) ważną rolę przy zrzuceniu z tronu Leonidasza. Oto Lyzander przez podstawionych ludzi rozgłasza, że Leonidasz złamał ten ostatni zakaz, a potem wynajduje świadków gotowych zeznać, że miał on dwoje dzieci z małżeństwa z kobietą azjatyckiego pochodzenia, ale znienawidzony przez nią, powrócił do kraju i zagarnął pozbawiony dziedzictwa tron królewski. Tak spreparowane oskarżenie stało się powodem przegnania go z tronu.

Słowacki całą tę sprawę wiernie, chociaż w sposób rozproszony i bez komentarza raczej trudny do połączenia w całość, powtórzył w *Agezylauszu*. W scenie 1 aktu I powiada I mieszczanin:

Wszystko się na tej ziemi przesadza: i ludzi
I drzewa... Leonidas, król sam, przesadzony
Z satrapa u Seleuki dziś na Spartanika,
Z opiekuna, którym był, na pana i króla.

Ów mieszczanin był chyba kimś z podsuniętych przez efora Lyzandra oskarżycieli. O prawie powołanym przez niego do działania mówi zaś w scenie 9 aktu I Agis, kiedy w te słowa odzywa się do Kleombrotusa:

Uściśnijmy się tu, Kleombrocie,
Jam nie winien, żeś teścia utracił,
Królem został i nagle owdowiał.
Dawne prawo, przez stare efory
Obudzone, wyszło ze świątyni —
Leonida z ojczyzny wyгнаło.

Relację Plutarcha zmienia jednak poeta o tyle, że tamten mówił o cudzoziemce, która porzuciła Leonidasza, w tekście zaś dramatu ową cudzoziemką jest właśnie Krateryka, aktualna żona Leonidasza. W scenie 3 aktu I Archi-

czna²⁰, zabezpieczyła się gospodarczo przez ustalenie dla każdej rodziny niesprzedajnej i tylko w linii męskiej dziedzicznej działki ziemi²¹. Obywatele dziedziczyli ziemię i byli jej wyłącznymi wła-

damia powiada do Agiatis: „Zostaw te pachnidła dla drugiej królowej. Niech się ta satrapka, niewolnica Seleuki, olejkami namaszcza, a Leonidas niech wacha, jeśli ma węch, a wiem, że ma, bo ciągle wietrzy coś w moim synu Agisie”.

Również bez Plutarcha niezrozumiały jest początek sceny 10 aktu I:

AGEZYLAUSZ

Jestem. Pomogłem ci wiele
Dzisiaj tą gwiazdą srebrną...

AGIS

Nie żądałem wcale,
Przed eforami stojąc w ognistym zapale,
Gdy słowo moje grzmiało w ogromnym kościele,
Abyś mi tak pomagał, króla powaleniem!

Ponieważ sceny sądu przed eforami nie oglądamy, a mogący doprowadzić do niej wątek kończy się tylko odejściem na ten sąd Agisa i Leonidasa po stoczonych stichomytii, czytelnik gotów nie zrozumieć, o co chodzi. Chodzi zaś o to: Był w Sparcie obyczaj, że raz na dziewięć lat w noc pogodną, ale bezksiężycową, zasiadali eforowie patrząc w niebo i czekając, czy nie przelatuje gwiazda spadająca. Jeżeli ją zauważyli, wszczynali proces przeciwko królom jako winnym obrazy bóstwa, a ich samych zawieszali na urzędzie, póki wyrocznia olimpijska bądź delficka nie poleciła przywrócić im władzy. Środek ten zastosował Lyzander przeciwko Leonidasowi (Plutarch, *Agis*, 11) jako wstęp do oskarżenia o małżeństwo z cudzoziemką, Słowacki zaś przypisał ten postępek Agezylauszowi. Za taką właśnie „gwiazdę srebrną” żąda on wdzięczności od Agisa.

²⁰ Liczba pełnoprawnych obywateli spartańskich jest trudna do określenia dokładnego. Cyfry podawane w źródłach do dawnych wieków historii spartańskiej wahają się od 4.500 do 10.000 (por. Fustel de Coulanges, *Nouvelles recherches sur quelques problèmes d'histoire*, Paris 1891, 101). Oceny fachowców są niższe: Ciccotti, op. cit. 60, twierdzi, że liczba ta wahała się między 2.000 a 4.000. Glotz pisze: „Il faut se représenter un pays de 400.000 habitants, où 25.000 personnes de l'aristocratie sont entretenues par une population serve dix fois plus nombreuse et où l'exercice des métiers fait subsister près de 100.000 personnes libres” (*Le travail dans la Grèce ancienne. Histoire économique de la Grèce depuis la période homérique jusqu'à la conquête romaine*, Paris 1920, 11). Jeszcze inne cyfry podaje J. Beloch, *Die Bevölkerung der griechisch-römischen Welt*, Leipzig 1886, 138—147.

²¹ Oprócz *kleros* obywatele posiadali również ziemię w zdobytej później Mesenii oraz okolicach zamieszkałych przez periojków, ale nie były one przez prawo traktowane jako dziedziczne i niesprzedajne (por. Fustel de Coulanges, op. cit., s. 96. Cytujemy wciąż środkową część znakomitego studium *Recherches sur le droit de propriété chez les Grecs*, zatytułowaną: *Étude sur la propriété à Sparte*).

ścicielami, ale na mocy zakazów prawnych nigdy na niej nie pracowali, żyjąc jedynie z opłat i danin wnoszonych przez związanych z ziemią helotów. Nie wolno im też było zajmować się jakimkolwiek handlem czy rzemiosłem. W ten sposób znane z historii formy wyzysku klasowego, opartego na spełnianiu funkcji obronnych i prawodawczych przez jedną tylko klasę, ustrój spartański doprowadził do perfekcji.

Dziedziczne *kleroi* obywateli znajdowały się wokół samego miasta Sparty, w najżyźniejszej części doliny rzeki Eurotas. Mniej urodzajne części kraju pozostały w ręku dawniejszej ludności, również podzielone na działki dziedziczne²². Ich właściciele, periojkowie (czyli mieszkający naokoło, rozumie się: okręgu obywatelskiego wokół samej Sparty), posiadali wolność osobistą, niektóre prawa obywatelskie — „prawo” walki w obronie Sparty przede wszystkim — a ponadto możliwość swobodnego pełnienia wszelkich zajęć handlowych i przemysłowych, które niedostępne były obywatelom.

W takiej sytuacji prawnej *kleroi* dziedziczyły się razem z ręką roboczą, przywiązaną do ziemi w sposób niewolniczo-pańszczyźniany. Ta ręka robocza, pozbawiona wolności, a poza częściowym udziałem w wojsku również i praw, to trzecia klasa społeczna państwa spartańskiego — heloci. Lecz obywatel, prawny dziedzic i posiadacz ziemi absolutnie jej nie znający i nigdy nie uprawiający, oraz helota, związany z tą ziemią pracą, a także razem z nią dziedziczony, wytwarzał w rezultacie paradoksalną sytuację. Następującymi słowy kreśli ją Fustel de Coulanges:

Istniał głęboki przedział pomiędzy posiadaniem ziemi a użytkowaniem i zależnością lenną (*tenure*) tejże samej ziemi. Pierwsze było zastrzeżone dla obywateli, drugie przypadło w udziale ludności niewolnej. Pierwsze było bezwzględnie dziedziczne pod względem prawnym, drugie było prawie że dziedziczne pod względem faktycznym. Stosunki pomiędzy nimi regulowało państwo. Dzięki temu na każdą działkę przypadał helota, który ją uprawiał i Spartanin, który z niej pobierał część owocu. Ten Spartanin był właścicielem; nie był on nigdy rolnikiem. Żył w mieście, nie mając nawet prawa zajmować się swym polem. Nie miał w sobie nic z właściciela ziemskiego, prócz należnego czynszu, który mu przynoszono. Prawie że nie znał swej ziemi²³.

²² Według Plutarcha, na 9 tysięcy *kleroi* obywatelskich przypadało 30.000 działek periojków (Plutarch *Likurg*, 8).

²³ Fustel de Coulanges, op. cit., 68—9.

Przypominam te znane fakty, by wydobyć z nich wnioski, że na pozór instytucje ustrojowe Sparty klasę uprzywilejowaną tego kraju chroniły w sposób przewidujący, ze stanowiska jej interesów, przed konkurencją uciśnionych klas społecznych. I że instytucje te zdawały się gwarantować, że w obręb tak obwarowanej gospodarczo warstwy nie wtargną podziały i sprzeczności klasowe, dzielące resztę ludności. Stało się inaczej i jest to zagadnienie bodaj najciekawsze w historii społecznej Sparty. Zagadnienie prowadzące już wprost do słusznych intuicji Słowackiego na ten temat.

Stało się inaczej, a sprawcą był trudny do zużytkowania w społeczeństwie o podobnym ustroju kapitał; kapitał, o którego obecności w gospodarstwie Sparty, obecności o wiele starszej aniżeli złamanie przez nią hegemonii Aten, świadczą źródła starożytne. Kapitał ruchomy bywał często w starożytności tylko wynikiem podboju, a nie rozwoju gospodarczego danego kraju²⁴, więc i w wojowniczej Sparcie gromadził się on w wielkich jak na starożytność ilościach. W przypisywanym Platonowi dialogu *Aleybiades I* powiada Sokrates do Aleybiadesa:

Uważasz się za bogatego; spójrz jednak na Lacedemonię, a ujrzysz, że bogactwa będące w Atenach niewiele ważą wobec bogactw tego miasta. Mówię nie tylko o ziemiach, które posiadają Lacedemonczycy, o ich rozlicznych niewolnikach, koniach i trzodach; zostawiam to na boku: mówię bowiem o złocie i srebrze. Jest tego więcej w samej Lacedemonii aniżeli w reszcie Grecji. Albowiem od bardzo wielu pokoleń pieniądze napływa tam ze wszystkich stron, przychodząc od innych Greków lub barbarzyńców, a nigdy stamtąd nie wychodzi. Całkiem jak w jaskini lwa: widać ślady tego, kto wchodzi, nie widać śladów tego, kto wychodzi. Trzeba więc stwierdzić, że mieszkańcy tego miasta są najbogatsi wśród Greków w złoto i srebro²⁵.

Ale ten kapitał, napływając do Sparty głównie w ręce obywateli, którzy w sposób prawem dozwolony nie mogli nim obracać, którzy kraju swego nie uprzemysławiali nawet w tym prymitywnym sposobie, jak uprzemysłowione były inne kraje Grecji starożytnej, Ateny przede wszystkim, ten kapitał rychło zagarnął zachłannie jedyne rozporządzalne w tym kraju dobro — ziemię. „Te ogromne bogactwa, jakie Sparta zebrała w reszcie Grecji i w Azji,

²⁴ J. Salvioli, *Der Kapitalismus im Altertum. Studien über die römische Wirtschaftsgeschichte*, Stuttgart, 1912, 26—9.

²⁵ Cyt. Fustel de Coulanges, op. cit., 93—4. Tam też obfite zestawienie cytów źródłowych, świadczących o akumulacji kapitału w Sparcie.

nie znajdowały dla siebie zajęcia. Mówi się wprawdzie o lokatach u bankierów arkadyjskich, ale absorbowały one tylko niewielką część stojących do dyspozycji kapitałów. Co było począć z resztą? Rzuciła się ona na jedyne istniejące bogactwo, na ziemię, i poczęła ją zagarniać. Zaczęła się właścicielom ofiarowywać w formie pożyczek i doprowadziła ich do ruiny”²⁶.

Istniejący zatem w Sparcie kapitał przybierał przede wszystkim formy kapitału lichwiarskiego, zgodnie zresztą, jak stwierdza Ostrowitianow, z najczęstszym w starożytności charakterem kapitału związanego z ziemią²⁷. Gromadził się nadto w tych samych przeważnie rękach, co bogactwa nieruchome. „Dla Sparty przyjąć należy jedność wielkiej własności rolnej i wielkiego kapitału”²⁸. Kiedy zaś rzucał się na ziemię, jako jedyne dobro do opanowania, proletaryzował przede wszystkim obywateli z działką dziedziczną i im przynosił główne szkody, nie był zaś tak niebezpieczny dla periojka, mogącego dorobić handlem i przemysłem. Dlaczego uderzać musiał przede wszystkim w obywateli pełnoprawnych, wyjaśniają stronicze Fustel de Coulangesa, które słuszną hipotezą zastępują całkowity brak źródeł w tym względzie i tłumaczą, dlaczego w Sparcie dojść musiało do akumulacji ziemi i kapitału w nielicznych rękach. Ponieważ Fustel de Coulanges po dziś dzień pozostał badaczem, który najbardziej szczegółowo opracował gospodarstwo Sparty, pozostajemy przy jego wywodach. Oto one w skrócie:

Jest rzeczą pewną, że istnieli zawsze w Sparcie ludzie bardzo bogaci; jest jednak zarazem i to rzeczą pewną, że ci ze Spartan, którzy zostali ograniczeni do dawnego *kleros*, w sposób nieuchronny popadali w nędzę.

Było zapewne powszechną pokusą, by sprzedać ów kawałek pola, który tak niewiele przynosił i do którego serce nie mogło mieć żadnego przywiązania, ponieważ się go nie uprawiało samemu i prawie nie znało. Prawo zabraniało jednak sprzedaży. W takich okolicznościach własność musiała się stawać często kłopotem i jarzmem. By żyć, musiało się pożyczać; ...kapitałów będących w ruchu nie brakowało, a handel pieniądzem nie był nieznany. Na nieszczęście, ten rodzaj handlu zabroniony był przez prawo; został przez to zmuszony do ukrywania się i uciekania do wykrętów, a dzieje się to zawsze ze szkodą pożyczających, to znaczy ubogich. Skoro prawo zakazuje normalnej pożyczki, rodzi się z niej lichwa... Ponieważ wszelka praca była zakazana, obywatel zostawszy raz dłużnikiem, nie posiadał żadnego legalnego środka, by spłacić długi.

²⁶ Francotte, *L'industrie dans la Grèce ancienne*, Bruxelles, 1900, II, 346.

²⁷ E. Ciccotti, *Le déclin de l'esclavage antique*, Paris, 1910, 50, 68.

²⁸ G. Kazarow, *Zur Geschichte der sozialen Revolution in Sparta*, Klio, 1907, 49.

Zważmy dobrze te dwa fakty, które ustawodawstwo spartańskie stawiło naprzeciwko siebie: własność, której nie można było sprzedać, dług, którego nie można było spłacić. Te dwa fakty przez samo prawo były ze sobą związane i splecione. Właściciel prawie zawsze był równocześnie dłużnikiem. ...Co miał więc czynić ten zadłużony mały posiadacz, ten posiadacz mimo woli, który ani swojego majątku nie mógł się pozbyć, ani uwolnić się od długów?... Hipoteka nie mogła istnieć, przynajmniej w tej formie, jaką jej dzisiaj nadajemy, ponieważ sprzedaż ziemi była zabroniona. Wobec tego jedna z dwóch rzeczy: albo wierzyciel brał zastaw na czynszu rocznym, albo też brał zastaw, jak w Rzymie i najdawniejszym prawie attyckim, na osobie dłużnika. Rozpatrzmy jedną i drugą hipotezę.

Przyjmijmy pierwszy wypadek i oto co z niego wyniknie. Dłużnik pozostawał właścicielem, nie mając jednak żadnego dochodu, ponieważ ten przez rolnika-helotę przekazywany był wierzycielowi. Był więc tylko on, a po nim jego dzieci, właścicielem prawnym, właścicielem nominalnym, ale całą korzyść faktyczną otrzymywał wierzyciel. Tak więc, mimo zakazów sprzedaży, pożyczka prowadziła do prawie identycznego wyniku w praktyce, co sprzedaż. Więcej: ta należność, którą rzadko kiedy można było spłacić, mogła przechodzić z rąk pierwszego wierzyciela w ręce dalszego i stawać się przedmiotem handlu. Nie można było sprzedać ziemi, można było natomiast sprzedać kontrakt albo zobowiązanie spoczywające na tej ziemi i przedstawiające jej dochód. Plutarch poucza, że w języku Spartan działka ziemi nazywała się *klaros*, a wierzitelność *klarion*. Słowo jest identyczne i pozwala mniemać, że ten rodzaj wierzitelności nie był niczym innym, jak trwałym obrazem niesprzedażnej nieruchomości. Na skutek tego pole Spartanina, ów *kleros*, wydający zawsze ten sam, niezmienny czynsz, przemieniał się w coś w rodzaju renty i w ten sposób krążył. Przechodził z rąk do rąk wszelkimi sposobami przekazywania, chociaż nominalny właściciel ziemi pozostawał ten sam.

Przyjmijmy drugi wypadek i pomyślmy, że w Sparcie, podobnie jak w Atenach przed Solonem, osoba dłużnika odpowiadała za dług. Wówczas nieodwracalnym wynikiem było to, że po pewnym czasie obywatel tracił swą wolność osobistą... Pożyczka ustalała związek osobisty pomiędzy dłużnikiem a wierzycielem, związek, jaki prawdopodobnie nie był niewolnictwem w ścisłym znaczeniu, lecz który mógł być czymś w rodzaju klienteli i który pozostawiając dłużnikowi tytuł człowieka wolnego, umieszczał go w całkowitej zależności od wierzyciela. Jeżeli nawet w takich okolicznościach zachowywał on ziemię, jest rzeczą oczywistą, że właścicielem był tylko z imienia. Zachowywał ją jedynie dlatego, ponieważ nie mógł się od niej odłączyć; towarzyszyła mu zatem w jego uległości wobec wierzyciela. Prawo; jakie posiadał on wobec jego osoby, tą drogą pośrednią posiadał również wobec ziemi. On i ziemia należeli do wierzyciela.

Tak w jednej jak w drugiej hipotezie własność przechodziła w inne ręce, chociaż prawo dążyło do tego, by nie przechodziła. Dorzućmy ponadto, że nie trzeba było dróg przymusu, by dojść do tego rezultatu. Nie było bynajmniej rzeczą konieczną, ażeby w operacji, o jakiej mówimy, z jednej strony stawał pożyczający nędzarz, a z drugiej okrutny lichwiarz.

Mogło się zdarzyć, że pożyczka była tylko wybiegiem i fikcją prawną. Człowiek, który chciał się pozbyć swojej ziemi, brał rzekomo pożyczkę. Sprzedaż ukrywał pod formą długu, a wierzyciel stawał się wówczas ukrytym nabywcą²⁹.

Sens tych długich wywodów? Oceniając w *Kapitale* formy walki klasowej w starożytności Marx pisze: „... w świecie starożytnym walka klasowa toczy się przeważnie w postaci walki między dłużnikiem a wierzycielem i w Rzymie kończy się zagładą dłużnika-plebejusza, który zostaje zastąpiony przez niewolnika”³⁰. Specyfika rozwoju Sparty powoduje, że w jej warunkach historycznych wynik tej walki nie z poszczególnej klasy, lecz z całego kraju czyni niewolnika rzymskiego, ale jej ramy zasadnicze wyznaczone są w powyższym twierdzeniu Marxa w klasyczny sposób.

Dialog Agezylausza z Agisem (akt I, scena 2) rozpoczyna się następująco:

AGEZYLAUSZ

Pozwól mi... na tych ludzi wyrok mam, a dobrze,
Że ich tu przydybałem — winni mi są.

AGIS

Puść z Bogiem.

AGEZYLAUSZ

Gdybyś wiedział, jak trudno jest zdybać dłużnika!
Kamfora!... to kamfora!...

AGIS

Puść ich, mówię, z Bogiem —
Odpuść im, jeśli dłużni; właśnie po spartańsku
Przyrzekłeś mi, że będziesz odpuszczał.

AGEZYLAUSZ

Przyrzekłem,
Nie zaprę się... przyrzekłem. — Kiedy stanie prawo
Kasujące dług wszelki, to ja — tak jak drudzy —
Skrypta popalę... Prawo święta rzecz — ja prawo
Wydam i uszanuję. I dlatego właśnie
Dzisiaj, dopóki prawo jest płacenia długów,
Jako wierzyciel, ścigam moje debitory.

AGIS

A oni uciekają...

AGEZYLAUSZ

Bezsumienni ludzie.

²⁹ Fustel de Coulanges, op. cit., 111—114.

³⁰ K. Marx, *Kapitał*, Warszawa 1935, I, 202.

Jesteśmy w obrębie tej samej problematyki, co u badaczy rozwoju ekonomiczno-klasowego Sparty. Nawet powiedzenie, że Agezylausz ma wyrok na swoich dłużników, nie jest anachronizmem. Bo Arystoteles podaje, że z pięciu eforów spartańskich jeden codziennie był zajęty rozsądzaniem sporów wynikających ze zobowiązań pożyczkowych i pieniężnych³¹.

Słowacki w obrębie tych spraw dłużniczych popelnia w dramacie pozorną niekonsekwencję; bo oto w dalszym ciągu dowiadujemy się (akt I, scena 4) z ust Archidamii, że Agezylausz szybko przeprowadził powszechne zniesienie długów, a z podziałem ziemi zwłóczy, ponieważ w ten sposób uwolnił się od wierzycieli, a nie pozbył majątku. Mówiąc to, Archidamia wiernie powtarza powody uczestnictwa Agezylausza w rewolucji, przytaczane przez Plutarcha³². Agezylausz ma swoich dłużników, jest więc kapitalistą, ale Agezylausz ponadto sam jest chyba grubo zadłużony, jeżeli tak skwapliwie pozbywa się swych wierzycieli.

Na pozór więc niekonsekwencja: Agezylausz-wierzyciel i Agezylausz-dłużnik. Niekonsekwencję tę znosi monolog Agezylausza w zakończeniu cytowanej sceny drugiej aktu pierwszego. Gdy nikt go nie słucha, Agezylausz powiada:

A losy chciały
Rewolucją zwolnić mię od wierzycieli,
Których mam więcej niż psów...

Wynika z tego, że rozpoczynający scenę pościg za dłużnikami był Agezylauszowi bardzo na rękę, by przedstawić się Agisowi jako posiadacz wierzytelności, który poniesie ofiary w imię przyszłego odpisania długów. W istocie jego długi na pewno znacznie przewyższają wierzytelności, bo nie paliłby się tak gwałtownie do skreślenia wszelkich zobowiązań. Słowacki więc z całą dokładnością wyyskuje wzmianki na temat finansowego tła rewolucji spartańskiej, jakie napotkał u Plutarcha.

Nie podejmuje za to Słowacki całkiem dokładnej u Plutarcha opowieści o przebiegu i przyczynach koncentracji dóbr i kapitałów w Sparcie. Nie rozumiał zapewne jej wymowy. Ale bo też rozumiejąc ją całkowicie i umiejąc zużytkować dramatycznie w roku 1844,

³¹ Arystoteles, *Polityka*, III, 1, § 7.

³² Plutarch, *Agis*, 7.

kiedy pisał swój dramat, musiałby być zapoznanym prekursorem Marxa, bardziej przenikliwym od socjalistów utopijnych. Tego jednakże nie wymagamy nawet od Juliusza Słowackiego.

Kiedy około roku 240 Agezylausz spiera się z Archidamią i Agisem o swoje długi, stan prawny i gospodarczy Sparty nie wyglądał już w sposób tak zawikłany, a przecież nieuchronnie prowadzący do koncentracji kapitału i ziemi, jak przedstawia go Fustel de Coulanges. Ta koncentracja już się dokonała, rozszczepiając klasowo pełnoprawnych obywateli spartańskich. Znając jej przesłanki, możemy powrócić do prawa Eptadeusa, w którym Plutarch dostrzega całe zło. Nie to prawo, znoszące w niewiele lat po wojnie peloponeskiej zakaz sprzedaży *kleros*, modyfikujące — o czym niżej — prawo dziedziczenia przez kobiety, było przyczyną akumulacji dóbr w nielicznych rękach. Ono jedynie stworzyło sankcję dla dokonywających się dawno przemian, a stworzyło na pewno pod naciskiem oligarchii finansowej, której interesy reprezentował Eptadeus. Dlatego, jak stwierdza Arystoteles³³, przesunięcia własności po uchwaleniu tego prawa dokonały się natychmiast.

Dokonywały się odtąd w Sparcie już bez żadnych przeszkód — do stanu zanotowanego przez Plutarcha. Arystoteles wymienia tysiąc obywateli, Plutarch już tylko siedmuset, z czego stu w pełnym stanie majątkowym. Tak kapitał klasę posiadającą Sparty rozszczepił na proletariuszy i kapitalistów w sposób, który nie

³³ Arystoteles, *Polityka*, II, 6, § 10. Koncentracja ziemi i problem wyniszczającego długu, chociaż tak charakterystyczne dla Sparty, występują również, jak dowodzi tego P. Guiraud (*La propriété foncière en Grèce jusqu'à la conquête romaine*, Paris, 1893, 398—407), w całej prawie — z wyjątkiem Aten — Grecji III i II wieku przed Chrystusem. Tenże autor cytuje za Polibiuszem i Diodorem przykłady późniejszych od reformy Agisa poruszeń rewolucyjnych, wywołanych samym tylko kasowaniem długów. Skutki tego stanu rzeczy, prowadzące w okresie hellenistycznym do podobnego co w dzisiejszej Francji wyludnienia wsi, kreśli Glotz, op. cit. 413—7. Ciekawe wreszcie świadectwo dowodzące, że Żydzi skutkom zadłużenia i koncentracji ziemi starali się zapobiegać w swoisty sposób, stanowiąc obyczaje prawne związane z przypadającym u nich co pięćdziesiąt lat rokiem jubileuszowym, przynoszące wolność dłużnikom oraz powrót dziedzicznej działki ziemi do dawnego właściciela. Żydzi również gromadzeniu się ziemi w jednych rękach zapobiegali w ten sposób, że mężczyzna, biorący za żonę kobietę będącą jedyną spadkobierczynią ziemi jej rodu, nie wprowadzał tej kobiety do rodu własnego, lecz bywał wprowadzany do jej rodu. Píše o tych kwestiach W. Nowack, *Lehrbuch der hebräischen Archäologie*, Freiburg, 1894, I, 165—170.

tylko w historii tego kraju znamienny jest dla rozwoju stosunków rolnych i nie tylko w nim stwarzał podłoże rewolucji.

W takiej sytuacji rewolucję odgórną usiłuje przeprowadzić Agis, a po nim Kleomenes III.

3

Rewolucję Agisa można opisywać bądź od strony postawionego przezeń programu reform, bądź od znacznie ważniejszej strony: w czym interesie działał Agis? jakie niezadowolone, a dążące do zmiany warstwy reprezentował? Obydwa te zagadnienia znajdujemy w *Agezylauszu*, pierwsze bardzo wyraźne, drugie zagmatwane. Obydwa przyjrzeć się musimy.

W scenie siódmej aktu II wołają głosy z ludu:

1 Z LUDU

Vivat! Vivat!

2 Z LUDU

Co słyhać?

1 Z LUDU

Wolność i równość i podział ziemi i uwolnienie od długów raz na zawsze.

2 Z LUDU

Vivat! vivat!

1 Z LUDU

Nikt więcej nie będzie wierzycielem i nikt nie będzie dłużnikiem. Stoły z czarną polewką jak za Likurga i panny nagie certujące się w cyrku.

Głosy z ludu dobrze streszczają program Agisa: żądał on ponownego podziału drogą losowania działki dziedzicznej, umorzenia długów i powrotu do dawnych, surowych obyczajów. Ten program rewolucyjny posiada charakter konserwatywny: wszystkie jego postulaty zmierzają do restytucji rzekomo zepsutego w ciągu wieków ustroju Likurga. Wiemy jednak, że ten idealny ustrój, do którego Agis pragnąłby swoją klasę nawrócić, jest konstrukcją polityczną, wyłonioną dopiero w ciągu wstrząsów społecznych IV wieku, a śladów jej wcześniejszego istnienia nie znajdujemy. Ten konserwatywno-restytucyjny program nie stanowi własności jednego tylko Agisa jako rewolucjonisty. Cechuje on w ogóle rewolucje starożytne, bez względu na to, czy siły napędowe danej rewolucji były odgórnokonserwatywne, jak w wypadku Agisa, czy czysto plebejskie, jak w licznych powstaniach niewolników. Ostrowitianow bardzo słusznie wiąże to zagadnienie z faktem, że w ustroju produkcyjnym

starożytności „ani klasa niewolników, ani też klasa drobnych producentów — chłopów i rzemieślników — nie była zdolna do zapoczątkowania nowego systemu produkcji. Idealem niewolników był powrót do patriarchalno-rodowych stosunków”³⁴.

Ten program konserwatywnej rewolucji dlatego Słowackiego zjednał dla postaci Agisa, ponieważ zgodny był z ówczesnym charakterem rewolucjonizmu Słowackiego, który jeszcze nieufnie patrzył na formy ustrojowe nowoczesnych społeczeństw, jeszcze pokpiwał z rządów i parlamentów konstytucyjnych sądząc, że w konfederacji, sejmiku i *liberum veto* odnajduje zapowiedzi przyszłości. Słusznie pisze Kleiner: „Wielbiciel dawnych Polaków sądził, że nie przynosi czegoś obcego, lecz że odgaduje to, co było istotą i tajemnicą ojczyzny od wieków, że odtwarza ów testament zaginiony przodków, nad którego brakiem bolał w oktawach wznowionego poematu (*Beniowskiego*)”³⁵.

W dramacie samym zrozumienie i zgoda na konserwatywny wygląd reform Agisa przewija się na tyle często, że cytaty wydają się zbędne. Przewija się głównie w chórach, które albo są komentarzem dla rozegranych co dopiero na scenie wydarzeń, albo też stanowią formę aplauzu ideologicznego poety dla przeprowadzanych wypadków. Dlatego to również w chórach mająca ulec odrodzeniu Sparta miesza się z dawną Polską, ponieważ z podobnych źródeł ideologicznych płynie łączna wizja tych obydwu krajów. Reformy Agisa to po prostu — w owym komentarzu — przebudzenie Sparty prawdziwej:

CHORUS

O Sparto!... cudowny kraju
Gdzie pierwsza człowieka siła
Posągiem białym świeciła
Pośród laurowego gaju...
Kędy straszny głos eforów
Wychodził z ciemnej kaplicy,
Jak piorun po błyskawicy
Z chmurną starości powagą —
Obudź się! i niech tęcza ostatnia kolorów,
Który posągu piękność przed ludem odmyka,
Przejdzie po twoim czole białym i nie znikna.

(Akt I, sc. 8)

³⁴ K. W. Ostrowitianow, *Zarys ekonomiki przedkapitalistycznych formacji*, Warszawa 1947, 99.

³⁵ Kleiner, l. c., 290.

To przemieszczanie Sparty z Polską na wspólnej podstawie konserwatyzmu reformatorskiego jest sprawą, jaka domaga się osobnej uwagi. Chodzi o takie pytanie: Kiedy pojawia się u Słowackiego kult przeszłości oparty na przekonaniu o wartościach ustrojowych tej przeszłości szlacheckiej, kiedy on słabnie, a jakie w nim miejsce zajmuje dramat spartański? Powtarzamy — obok Sparty coraz to mówiący o Polsce. Kult ustroju szlacheckiego jest u poety historiozoficznym odpowiednikiem jego mistycyzmu i w tym samym co on pojawia się czasie, po roku 1840. Linia łącząca te cztery bezpośrednio po sobie następujące utwory — *Beniowski* — *Jan Kazimierz* — *Złota czaszka* — *Ksiądz Marek* — ukazuje, jak od krytycznego stosunku wobec przeszłości, a nawet jak w *Janie Kazimierzu* demaskatorskiego, poeta poprzez pojednawczą siełankę *Złotej czaszki* przechodzi do mistyczno-ustrojowej apologii szlachetczyzny, apologii obrazowanej na przykładzie konfederacji barskiej. Poeta ulega tu również podjętej przez reakcyjną gawędę sarmacką Rzewuskiego propagandzie artystycznej tego okresu i daje się wciągnąć w konsekwencje ideologiczne tej propagandy. Dodatkowym ogniwem tego łańcucha jest *Agezylausz*, jeżeli chodzi o program Agisa i uznanie dla tego programu. Jest to jak gdyby przygotowanie szczytowego punktu tej apologii, szczytowego, a zarazem rozdartego pomiędzy wyjątkowo ostre sprzeczności, jaki nastąpi w *Samuelu Zborowskim*. Bo w *Agezylauszu* sprzeczności te pochodzą z samego tematu, obiektywny przebieg rewolucji spartańskiej przemazuje mistyczny do niej komentarz, w *Samuelu Zborowskim* natomiast rozkłada się ów komentarz na skłócone wprowadzie pomiędzy sobą, ale całkowicie górujące nad samodzielną wymową tematu głosy.

Odtąd apologia szlachetczyzny się przesila. Już w chwili, kiedy to się stało, program Agisa ponownie stanął przed poetą. W roku 1846 w II liście do ks. Czartoryskiego znalazło się nazwisko Agisa w kontekście ideologicznym, który przez komentatorów bywa fałszywie rozumiany. Ów fikcyjny mówca grecki, jakiego poeta słyszy przez mgłę wieków, powiada: „Ty, Agisie, nie myśl, iż Respublika zależy na publicznych garnkuchniach, a człowiek ma być jeno niemocą ubóstwa do enoty przywiedzion, a na sile ciała ma gruntować potęgę narodu — ale zrozum, iż te siły ulegać mają piorunowemu Jowiszowi, który sam nie nadużyje, bo księżde losów i bogów ulega”. Sinko komentuje: „Pisząc to, Sło-

wacki przeszedł już do porządku dziennego nad komunistycznymi reformami Agisa i potępił je”³⁶.

Nieprawda! Słowacki potępia program Agisa, ale w imię przekonania, które zakończenie okresu cytowanego uwypukla dosyć mętnie. Całość natomiast listu podaje wyraźnie. Poeta bowiem, szukając w tym uzasadnienia dla własnych pomysłów politycznych, potępia reformatorów starożytności, że działali stale obrócenii twarzą ku przeszłym urządzeniom, że nie umieli wyczytać nowatorskich zapowiedzi w odziedziczonej tradycji.

Pomysł — wyklada księciu — ile by to owym wiekom Peryklesowym, które z taką trudnością republiki na krwawych, cielesnych prawach Likurga i Solona budowali, pomogło — gdyby który z możnych i szanownych w Grecji ludzi — przeczytawszy księgi Homera, ujrzał był w sobie formę konstytucyjnego królestwa... Więcej powiem, po Upadku już Grecji, gdy pod niewolą Rzymską jęczała — jeszcze człowiek jaki wielki, głęboko się duchem ojczyzny przejąwszy — a w Homerze widząc źródło wiedzy greckiej i przewodnika — byłby odkrył głęboką Olimpu tajemnicę — a stanąwszy na zbutwiałym już Partenonie, pomógłby sobie i duchami zamkniętymi w posągach — a przywiódłszy do rzeczywistości dzisiejszej myśl swoją, byłby ją sam w sobie zrealizował i stanął nowym zupełnie w starożytności człowiekiem.

Wśród potępionych, że nie zdołali się stać „nowymi zupełnie ludźmi”, jest i Agis. Tekst jest więc całkowicie jasny. Pisząc drugi list do Czartoryskiego nie z głębi okresu mistycznego, ale po wypadkach galicyjskich z lutego 1846, poeta, rozbudzony do życia politycznego, krytycznie patrzył na konserwatywno-rewolucyjnych reformatorów. Krytycznie spojrzał też na Agisa, ale nie dlatego, że był on zbyt rewolucyjny, lecz dlatego, że był za mało.

Problemem dla konstrukcji ideologicznej *Agezylausza* ważniejszym aniżeli wygląd programu Agisa jest pytanie, czyje interesy reprezentował ten program? Bo chociaż osobiście Agis mógł działać z równie prostolinijnych i budujących pobudek, jakie mu przypisuje Plutarch³⁷, działalności jego towarzyszy skomplikowana gra sił i interesów w Sparcie. Pierwszy projekt ustawy o nowym podziale ziemi między obywateli, wniesiony na radę starców, gerusję, przez efora Lyzandra, przynależnego do stronnictwa Agisa, przepada jednym głosem większości, a głównym jego przeciwnikiem

³⁶ Sinko, *Hellenizm Słowackiego*, 178.

³⁷ Plutarch, *Agis*, 4.

jest wspólnie z Agisem panujący król Leonidas. Dopiero odpowiednimi oskarżeniami propagandowymi przygotowany przeciwko Leonidasowi proces zmusza go do abdykacji. Kiedy Agis powraca z nie wykonanej wyprawy wojennej z Aratusem, znajduje sytuację odmienioną. Znowu górę bierze stronnictwo Leonidasasa, ale tym razem przy poparciu i radości ludu — jak powiada wyraźnie Plutarch — zniecierpliwionego tym, że i granc nim dotąd i nie dokonano podziału ziemi³⁸.

Widnieje w tych wypadkach wyraźna walka sprzecznych interesów. Pytanie, jak ją rozumieć, pytanie również, ile z niej weszło do dramatu Słowackiego? Przede wszystkim zważmy, że reforma Agisa posiada określone granice klasowe: rozgrywa się w klasie obywateli, dotyczy częściowo periojków, absolutnie milczy o helotach. Inspirowany przez Agisa projekt Lyzandra dzielił ziemię przy mieście na 4.500 nowych działek przeznaczonych dla obywateli, podnosząc proporcjonalnie ich liczbę, oraz na 25.000 działek dla periojków. „Był to więc rodzaj unii politycznej, a zarazem uznania i uobywatelnienia nowego stanu, spartańska konstytucja trzeciego maja” — powiada doskonale Irzykowski³⁹.

Tą konstytucją nie zostali objęci zupełnie heloci z tej oczywistej przyczyny, że ustroj gospodarczy Sparty, zapewniający jej pełnoprawnym obywatelom uprzywilejowane miejsce, doznałby ze stanowiska ich interesu klasowego katastrofy, gdyby i heloci zostali w jej zakres wciągnięci⁴⁰. Powtórzmy słowa Ostrowitianowa: „Zasadniczą sprzecznością w niewolniczym systemie produkcji była sprzeczność między właścicielami niewolników i niewolnikami. I cała różnorodna walka, jaka toczyła się wśród wolnej ludności i która wypełnia historię niewolniczego ustroju, była ostatecznie walką o udział w korzystaniu z dodatkowego produktu niewolniczej pracy”⁴¹. Dlatego też reformy Agisa przystały przed helo-

³⁸ Plutarch, *Agis*, 12—16.

³⁹ Recenzja z *Króla Agisa*, I. c.

⁴⁰ Wykluczenie helotów z reform Agisa mocno podkreśla i słusznie wskazuje powody tego faktu Ehrenberg w artykule *Sparta* w Pauly-Wissowy *Realencyclopädie der classischen Altertumswissenschaft*, II Reihe, III Band. Z chwilą kiedy własność ziemi zaczynała się skupiać w Sparcie w nielicznych rękach, wzrastała dla właścicieli doniosłość przede wszystkim niewolnej, a nie najemnej ręki roboczej. Dlatego w okresie hellenistycznym problem niewolnictwa przedstawia się w Grecji szczególnie ostro. (Por. Ciccotti, *Le déclin de l'esclavage*, 88—89).

⁴¹ Ostrowitianow, I. c., 105.

tami, a podejmujący jego dziedzictwo ideologiczne Kleomenes III do helotów sięgnął dopiero w ostateczności: w przeddzień tragicznej dla Sparty bitwy z królem macedońskim Antigonosem, stoczonej pod Sellasią (r. 219). Nadał wówczas Kleomenes wolność tym helotom, którzy byli w stanie zapłacić pięć talentów wykupu, uzbroił pozostałych, ale było już za późno⁴². Irzykowski sięgnął po analogię do konstytucji trzeciego maja. Spóźniony czyn Kleomenesa Polakowi przywodzi na myśl inne i równie spóźnione społecznie posunięcie z tych lat: dopiero po klęsce maciejowickiej nadano ziemię chłopom-powstańcom. O tę właśnie klęskę za późno.

Tak ujawnszy zasięg klasowy reform Agisa IV, zapytajmy raz jeszcze, czyje interesy reprezentuje ten król? Historycy odpowiadają nieraz schematycznie, że był on po stronie ubogich, przeciwko bogatym. Odpowiedź taka nie posiada większego sensu. Nie był przecież na pewno po stronie ubogich helotów, a walka o jego reformę była przede wszystkim walką w obrębie warstwy obywateli i powstałych w jej łonie podziałów klasowo-majątkowych.

Możliwe są dwie hipotezy.

Pierwszą z nich stawia Juliusz Beloch:

Wielcy właściciele, aż do najwyższych kół, byli częściowo zadłużeni głęboko i ta właśnie klasa dała pochop do reformy społecznej... Na czele ruchu stanął Agezylausz (który jednak)... do przeprowadzenia swoich planów potrzebował poparcia królewskiego i wobec tego trzymał się w cieniu, póki jego bratanek nie dostał rządów w swe ręce. Celem jego było uwolnienie wielkich właścicieli od długów hipotecznych; dostrzegł on jednak na pewno, że tego rodzaju program, gdyby z nim tylko wystąpił, nie miałby najmniejszych widoków powodzenia. Pozbawionemu własności tłumowi na niewiele bowiem przydawało się skreślenie długów; domagał się on ziemi na własność. Należało zatem, przynajmniej na pozór, również i to żądanie wstawić do programu. Legenda o podziale ziemi przez Likurga stwarzała ponadto możliwość, że tej radykalnej przemianie wszelkich istniejących stosunków własności nadany zostanie pozór powrotu do pierwotnego stanu Sparty, któremu państwo zawdzięczało swoją wielkość. Udało mu się rzeczywiście pozyskać młodego króla Agisa, który z pełnym entuzjazmem swych dwudziestu lat podechwycił ideę, że jako drugi Likurga zostanie zbawcą Sparty⁴³.

⁴² Plutarch, *Kleomenes*, 23. Pierwszym, który usiłował wyzwolić helotów i oprzeć się na nich, był zwycięzca w bitwie pod Platejami, Pauzaniasz. Głównym zaś powodem jego śmierci (ok. 470 r.) było, jak zauważa ironicznie Fustel de Coulanges (*La cité antique*, 409), nie to, że wchodził w porozumienie z Persami, lecz to, że ośmielił się myśleć o wyzwoleniu helotów i pobudził ich do powstania. O królu Nabisie, por. niżej, przypis ⁶⁹.

⁴³ J. Beloch, *Griechische Geschichte*, III Aufl., Berlin 1925. IV, 1, 623–4.

Resztę wypadków znamy z dramatu.

Możliwa jest też hipoteza druga, wychodząca z tego niewątpliwego założenia, że w Sparcie wielka własność i wielki kapitał były w identycznych rękach. Już projekt Lyzandra wyraźnie mówi o jednoczesnym skreśleniu długów i podziale ziemi⁴⁴. Hipotezę drugą stawia G. Kazarow:

Były zatem zagrożone interesy nie tylko kapitalistów, ale również wielkich właścicieli ziemskich, dlatego też przynajmniej z początku nie mogło być żadnego przeciwieństwa interesów między posiadaczami ziemi a kapitalistami, raczej musieli oni wspólnie występować przeciwko partii reformatorskiej. Konflikt mógł powstać dopiero po spaleniu tablic dłużniczych, z chwilą kiedy niektórzy zwolennicy Agisa usiłowali odroczyć podział ziemi; dopiero bowiem wówczas prawdziwi kapitaliści spartańscy nie posiadali wielkiej własności rolnej, tak że podziału ziemi nie musieli się już lękać; opór z ich strony przeciwko reformie nie posiadałby już żadnego celu, ponieważ nie mieliby oni już obecnie nic więcej do stracenia. Tak jednak nie było, ponieważ większość ich posiadała wiele ziemi, którą pragnęli uratować. Dlatego partia reakcyjna miała pod dostatkiem siły, ażeby wziąć górę nad partią reformatorską; dlatego była jeszcze dostatecznie silna, ponieważ trudno jest przyjąć, ażeby wszyscy wielcy właściciele stanęli po stronie Agisa. Nie brakowało prawdopodobnie pośród nich takich, którzy, jak Agezylausz, powzięli plan wyciągnięcia osobistej korzyści z reformy, to znaczy pomocy w urzeczywistnieniu umorzenia długów, jednak bez dopuszczenia do podziału ziemi. Ci fałszywi zwolennicy reformy, z chwilą gdy osiągnęli swój cel, porzucili sprawę Agisa i przyłączyli się do partii przeciwnej⁴⁵.

Nie będziemy, z braku kompetencji ku temu, próbowali rozstrzygać, która z tych konstrukcji jest słuszniejsza. Ważniejsze

⁴⁴ Plutarch, *Agis*, 8.

⁴⁵ Kazarow, l. c., 49. Por. nadto Pöhlmann, op. cit. II, 402. Polski zaś historyk starożytności, T. Wałek-Czernecki, stawia następującą hipotezę, poza niewielkimi odchyleniami bliską twierdzeniom Belocha: „(Agezylausz) był jednym z największych, ale zarazem najbardziej zadłużonych właścicieli ziemskich w Sparcie. Dlatego zależało mu niezmiennie na kasacie długów, natomiast nowy podział gruntów był dlań w najwyższym stopniu niepożądany, choć otwarcie nie mógł wystąpić z obroną tak egoistycznego stanowiska. Udało mu się jednak przekonać obu królów, że dla gładkiego przeprowadzenia reformy jest pożądane rozłożyć ją na dwa etapy, aby nie zmobilizować przeciw niej ogółu posiadających. Jakoż przeprowadzono od razu zniesienie długów, nowy zaś podział ziemi odłożono na później. Był to błąd fatalny, ponieważ szereg masy zostały zawiedzione w swych nadziejach, warstwa posiadająca natomiast wobec wiszącej nad nią groźby utraty reszty przywilejów pozostała nadal wroga dla reformatorów” (*Dzieje greckie*, Warszawa b. r., 714, w *Wielkiej historii powszechnej* Trzaski, Everta i Michalskiego).

jest, którą z nich poeta na własną rękę rozbudował w *Agezylauszu*. Zasadniczy podział na zwolenników i przeciwników rewolucji ozna- czył Słowacki w sposób uproszczony, a najczęściej spotykany w li- teraturze w podobnych okolicznościach. Jest to podział pokole- niowy, na młodych jako zwolenników reformy i starych jako jej przeciwników.

Młodość Agisa zostaje specjalnie podkreślona od razu w pierw- szej scenie: „Młody królik z czerwonymi oczyma, bo się s płakał”, „Agiskiem go, mówię, nazywaj, bo młody szczygieł choć król”. Wo- bec Archidamii — „do pogłaskanego w szkole podobny chłopca spuszcza oczy” (akt II, scena 6). Wbiegając do domu babki Agis woła: „Pewne! o! pewne zwycięstwo! Młodzież spartańska za mną...!” (akt I, scena 5). W stychomitii Agisa z Leonidasem zderzają się zdania: „Widzę, że młodzież zebrałeś przy sobie. — A tyś star- cami cały się otoczył”. Archidamia kpi: „...ta młodzież, która wyszła z Agisem, Spartę męską wyniosła... reszta, która tu została, scho- wałaby się pod moją spódnicę” (akt II, scena 3). Wreszcie, gdy Agis daremnie przemawia do ludu, głosy z tłumu: „Rzućmy się — włączmy go stąd przed efory! — Daj pokój — młodzież jeszcze z nim trzyma” (akt II, scena 11).

Ten podział schematyczny zapełnił jednak poeta wieloraką grą interesów. U Plutarcha w tej sprawie znalazł szczegółów wię- cej niż w innych kwestiach. Przeczytał, że Agezylausz brał udział w re- formie z nadzieją skreślenia swych długów; że on przekonał Archi- damię, należącą do niewielu kobiet, które stanęły po stronie Agisa; że po przepędzeniu Leonidasą zdołał przekonać Agisa, by z nowego podziału gruntów na razie zrezygnować; że pod nieobecność Agisa wprowadził trzynasty miesiąc, by powiększyć podatki; że chciał pozostać eforem na rok następny.

Wszystkie te dane Słowacki jednak wzbogacił i rozbudował w sposób dowodzący, że myśl jego musiała krążyć wokół uzasad- nianych później naukowo hipotez. Rozbudowawszy wszystko, co na temat gry interesów, odbywającej się wokół Agisa, wyczytał u Plutarcha, poeta z przedstawiciela tej gry, Agezylausza, uczyni- nił postać równorzędną Agisowi. Sprawa kontrreformy i kontrrewo- lucji stała się w centrum jego dramatu, a główny w nim kontrrewo- lucjonista nadał całości swoje imię. Dawni komentatorzy, którzy zarzucali pocię, że niewłaściwie utwór zatytułował, po prostu nie umieli tego utworu odczytać.

Wspomnianej rozbudowy dokonał Słowacki kreśląc dokładnie wielki spór między Archidamią a Agezylauszem, do którego nikt mu nie dostarczył materiałów⁴⁶, oraz świadomie rozbudowując kontrrewolucyjne postępowanie Agezylausza, gdzie napotkane u Plutarcha materiały zużytkował według własnych zamierzeń. Spór pomiędzy Archidamią a Agezylauszem stanowi na pewno najlepszą i najbardziej realistyczną partię dramatu. Archidamia i Agezylausz znają się jak łyse konie, ponieważ znają się od strony swoich finansów, i dlatego próba zjednania Archidamii dla reform, podjęta przez Agezylausza na prośbę Agisa, kończy się całkowitym fiaskiem (akt I, scena 4). Na słowo „rewolucja” Archidamia kociubami każe dziewczętom wypędzić krewniaka. Agezylausz jest zadłużony, Archidamia doskonale o tym wie: „Bo i ty pełny długów... a stary — a stary — wartoby się już poprawić”. Archidamia siedzi na kapitałach i Agezylausz o tym wie: „Wacpani, że na skrzyniach pełnych złota siadasz, nie wierzysz, że gdzie człowiek może być bogaty, a nie chciwy...” Sytuacja z hipotezy Belocha: zadłużony wielki posiadacz i typowa wierzycielka, która w złocie i kwitach dłużnych umieściła swój majątek. Sprzeczność interesów przekreśliła misję posła, naiwnie skierowanego przez Agisa.

Nielepiej wobec babki wiedzie się Agisowi (akt I, scena 5). Archidamia twardo broni swoich kapitałów, do dumy rodowej wnuka odwołuje się poprzez obraz własny i Agezystraty jako „dwóch żebraczków na jednym kosturze”. Atak epileptyczny, w jaki popada z wściekłości, będzie rozumiał Agis jako rzucony przez siebie posiew ducha („ta pierś jedna, cudownie otwarta, przywoła inne”). Ale mało jest w tym dramacie miejsc, w jakich pożądaný przez poetę komentarz bardziej by się kłócił z tym, co naprawdę zaszło na scenie. Archidamia przecież nie ustąpiła na krok.

Dotąd Archidamia Agezylauszowi tylko nie ufała. Po jego polowicznej reformie Archidamia staje się głównym wrogiem Agezylausza. Czy dlatego, że przeszła całkowicie na stronę Agisa i przekonała się do jego reform? O Agisa lęka się przede wszystkim jako o swego potomka, wnuka („Ten efor przeklęty, nie tylko, że mego wnuka zgubi, ale Spartę całą do zguby prowadzi”, akt II, scena 3).

⁴⁶ U Plutarcha (*Agis*, 6) najbardziej wpływową dzięki liczbie swych klientów i dłużników kobietą, którą Agis stara się za pośrednictwem Agezylausza pozyskać dla swoich planów, jest jego matka, Agezystrata. Słowacki rolę taką nadał natomiast babce, Archidamii.

Zaciekłym wrogiem zostaje natomiast z jasno określonych w dramacie przyczyn (akt II, sc. 4):

ARCHIDAMIA

Zapowiadam ci czerwoną godzinę!...

AGEZYLAUSZ

A za co?

ARCHIDAMIA

Boś syna mego oszukał; prawo podziału ziemi zwlókl... a z długów się uwolnił.

AGEZYLAUSZ

Bóg widzi, że podział ziemi był za wczesny.

ARCHIDAMIA

Demady! — Demochary! — wy Agisa przyjaciele, — w domu moim wychowani — powiedzcie co było dawniej — a co teraz... Co rok, o tu we framudze, sześćdziesiąt dzbanów oliwy... a tu sześćdziesiąt kopców rodzynek korynekich... Stodół moich bał się Bóg głodu, gdy przetrząsano cynamony w spiżarniach, miasto kichało... teraz ja wymieść kazałam wszystko na ulice, z kieszeń nawet proszek wytrząsałam — klucze rzuciłam do źródła Dyany... ślubowałam na czystość spiżarni — ja stara Spartanka, pierwsza klucznica — do której Bachus przysyłał z nieba po wino stare dla Aleksandra Macedońskiego, gdy dostał żółtaczki, widząc sławę mojego Agisa... Ja wszystko wydałam... nakarbowane długie odpuszcila, arendę się wyrzekła... oleju nie mam na lampę, a tyś mi trzynasty ciemny miesiąc eforski wyforował — i podatkami astronomujesz jak egipski magister...

W samym sposobie mowy koloryzuje wprowadzie Archidamia jak Księżę Panie Kochanku czy Zagłoba⁴⁷, ale treść tego, co mówi, jest jasna. Agezylausz wyzbywszy się długów twierdzi, że jeszcze nie pora na nowy podział ziemi. Tymczasem Archidamia przypomina, czym to była niegdyś, jako wielka dziedziczka ziemi, a czym jest dzisiaj. Pozbyła się ziemi i dawanych przez nią bogactw. Cały jej majątek mieścił się zapewne w unieważnionych skryptach dłużnych, a tutaj trzynasty miesiąc domaga się gotówki na podatek. Archidamia należy do obywateli, których najbardziej dotknęła polowiczna reforma Agezylausza, i dlatego w stronnictwie Agisa wytrwa do końca. Jesteśmy nadal w sferze hipotezy Belocha. Dlatego to Agezylausza będzie Archidamia nienawidzić aż na stopniu zacieklej namietności: „Sparta obaczy, co w tobie było, przez co nie byłeś człowiekiem” (akt II, scena 10).

⁴⁷ Zauważył to już Kleiner, op. cit., 308.

Słowacki uczynił co mógł w dramacie, by Agezylausz przy zachowaniu indywidualnej prawdy charakteru możliwie najmniej był człowiekiem przez swoje postępowanie wobec reformy Agisa. Nie tylko pozostawił mu te zamiary antyreformatorskie, które zastał u Plutarcha: „losy chciały rewolucją zwolnić mnie od wierzących, których mam więcej niż psów”. Dodał do nich takie fakty, by z Agezylausza uczynić coś więcej nad chytrego spryciarza. U Plutarcha Agezylausz⁴⁸ odkłada podział ziemi za wiedzą i zgodą Agisa, urobiwszy odpowiednio jego otoczenie. Czyni to, nim Agis wyruszył na wyprawę wojenną. U Słowackiego szachrajstwo Agezylausza dokonywa się dopiero pod nieobecność Agisa i jego zwolenników: „ta młodzież, która wyszła z Agisem, Spartę męską wyniosła... reszta, która tu została, schowałaaby się pod moją spódnicę” — kpi Archidamia (akt II, scena 3).

Przesunięcie faktów po to dokonane, ażeby cała wina za spaczenie reformy spadała na kontrrewolucjonistę Agezylausza. Jeszcze ostrzej przesuwają fakty poeta w rozwiązaniu jego losu. U Plutarcha⁴⁹ z chwilą powrotu Leonidasza Agezylauszowi grozi śmierć. Tylko dzięki interwencji cenionego przez wszystkich syna, Hippomedona, udaje mu się jej uniknąć. (Tego syna w ogóle nie ma w naszym dramacie). U Słowackiego natomiast Agezylausz z pełnym cynizmem wyznaje ludowi:

...schodzę z eforstwa radośniej, niż byłem wszedł... a wszedłem na eforstwo... bom wiedział, iż potrzeba starej głowy tam, gdzie stare są prawa, a młodość chce nad prawami panować... Szczęśliwy jestem, obywateli! Leonidasz wrócony z wygnania, porządek zachowany, winy przebaczone, próba odbyta bez szwanku całego kraju; — oto są owoce dotkliwych dla nas wypadków, które młodość sprowadziła, a stary zwyczaj naprawił. Słodsze są owoce na starym drzewie i słodkie są czyny powolnej i rozważnej starości. Zachowajcie dla mnie w sercu waszym nieco życzliwości, a towarzyszyć mi będzie w cichym żywocie, na który jużem tyłą pracami zasłużył. — Twardy chleb, ale dobrze wysłużony gryźć będę (akt II, scena 9)⁵⁰.

⁴⁸ Plutarch, *Agis*, 13.

⁴⁹ Plutarch, *Agis*, 16.

⁵⁰ By tym mocniej podkreślić postępowanie Agezylausza, poeta słowa te uczynił ostatnimi jego słowami w dramacie, po których już go więcej nie ujrzymy, a zaniechał mającej się pojawić w akcie III sceny wyrzutów Agezylausza wobec Agisa za wywołany zamęt rewolucyjny, z której pozostały w usuniętym wariantcie tylko dwie kwestie.

„Porządek zachowany, winy przebaczone” — woła Agezylausz, odchodząc z urzędu. Oglądamy ten porządek: terror partii Leonidasa, ohydne zabójstwo Agisa, jego matki i babki. Odpowiedzialność za te fakty spada po równi na Agezylausza, torującego drogę reakcji spartańskiej, jak na bezpośrednich sprawców. „Głupi jesteś starzec, bo myślisz, że oszukaństwo jest rozumem — i sam oszukujesz własną nieśmiertelnością” — w imieniu poety ocenia go Archidamia (akt II, scena 4). I kiedy w noc powrotu króla Leonidasa do Sparty mówi ktoś z ludu: „chodźmy, ta noc zabiła kilka wieków świata!” — czujemy, że mówi on również o Agezylauszu jako jej sprawcy. Tak bowiem dopełniona i zamknięta jest jego sylwetka ideologiczna, a poprzez nią główne w tym dramacie zagadnienie reakcyjnej kontrrewolucji, która poprzez dłonie cynicznie połowicznych reformatorów zwycięża i prowadzi na śmierć reformatorów prawdziwych.

W *Agezylauszu* jako dramacie o kontrrewolucji nie brakuje żadnego ogniwa myślowego ani politycznego. Brakujące źródła poeta dotworzył sam. Warto też zaznaczyć, że ten zarys ideologiczny musiał być w umyśle poety od razu gotów, ponieważ warianty i skreślenia, w tym dramacie wyjątkowo obfite, prawie w niczym go nie dotyczą. By tak odczytać *Agezylausza*, trzeba się oczywiście uwolnić od sugestii chóru, od wmówień osobistego komentatora poety, rozsianych również poza chórem. Kiedy się tego dokona, okazuje się, że *Agezylausz* nie wymaga bynajmniej konstrukcji mistycznej i apologetycznej wobec postaci Agisa, ażeby był zamkniętą całością myślową. Czy jest już przez to samo dramatem naprawdę jednolitym, sprawa do odłożenia. Bo jeszcze nie wszystkie problemy tak czytanego utworu postawiliśmy.

Tak odczytany dramat Słowackiego staje się znakomitym przyczynkiem ideologicznym nie tylko do wewnętrznych dziejów Sparty, lecz całej w ogóle Grecji tej epoki. Jakże bowiem wiele elementów, za których pośrednictwem charakteryzuje ją Sjergiejew, napotykamy w tym utworze: „Częste przewroty, zmiany panujących, powstania niewolników, buntownicy najemników — takie są fakty politycznej historii Grecji w III — II wieku przed naszą erą. Konfiskaty, wygnania, powstania, ponowne podziały ziemi, kasacje długów oraz inne objawy rozkładu systemu niewolnictwa głęboko przeniknęły w życie hellenistyczne. Hellada w przeciągu długich lat była areną wyniszczających wojen oraz rujnujących przewrotów

wewnętrznych. Odbywało się to wszystko pod znakiem walki tak przeciw Macedonii jak przeciw opartej na niewolnictwie oligarchii”⁵¹.

4

Agezylausz jest dramatem o wyjątkowej, nawet u Słowackiego, rozmaitości postaci kobiecych. Archidamia, Agezystrata, Agiatis, Krateryka, Chelonida — każda z tych kobiet jest odmienna, każda doskonale postawiona psychologicznie. Zastanawiał ten fakt Boya-Żeleńskiego: „Uderzający jest tu rys wiecznej chłopięcości »Julka«, jego kompleks matki, kult kobiety. Zważmy: w tej sztuce co mężczyzna to lajdak lub dureń, co kobieta to bohaterka. Jakże lichy wyglądają wobec wspaniałego serca Chelonidy jej mąż i ojciec! Jak wielkoduszną nawet w swym zrządzeniu jest babka Agisa!”⁵².

Rzecz przedstawia się odmiennie. Kult kobiety nie przemówił sam przez się, ale w realnych warunkach Sparty okresu hellenistycznego znalazł dla siebie mnóstwo materiału, który poeta doskonale wyzyskał i rozbudował. Wśród tego materiału przede wszystkim zastanawia taka sprawa: skąd w *Agezylauszu* wzięły się kobiety-bogaczki, kobiety-kapitalistki? Od razu w pierwszej scenie pierwszego aktu opowiada mieszczanin:

Agis, Mospanie, młody królik z czerwonymi
Oczyrna — bo się splotał — a dziecko na pasku
U matki i babuni — choć król, nie nie może;
Pieniędzy chce, to musi udać się do matki,
A matka znów do matki za synem się wstawi;
Aż dopiero starucha Archidamia w czepcu
I w rantuchu, nałaje, naburczy i sama
Ze skrzyni grosz, albo dwa — a wszystko spleśniałe
Grosze, od gwiazd niebieskich starsze — wyjmie z kufra
I da... A pierwej spyta na co? raz i drugi;
Na co chce twój Agisek pieniędzy? Starucha
Spartę by dziś kupiła dla swojego syna,
A nie chce kupić butów...

⁵¹ Sjergiejew, op. cit., 441.

⁵² Boy-Żeleński, op. cit., 100—1. Dawniejsi komentatorzy, z wyjątkiem Wójcickiego, grymasili szczególnie na wspaniałą postać Archidamii. „Postaci kobiet nie należą do najszcześliwszych. Rubaszna Archidamia ma rzekomo wiele temperamentu w rządzeniu domem i sprawami publicznymi, nie zyskuje jednak na powadze, nie ma w sobie energii i poezji Rognedy” (Grabowski, op. cit., 219—220). Nie łatwo zadowolić polonistów.

Zaraz w następnej scenie, wysyłając Agezylausza na zaagitowanie babki, Agis potwierdza słowa mieszczanina:

W rękę kobiet są, jak wiesz, największe pieniądze,
I potrzeba to wyznać, że w kobiecych ciałach
Są najmocniejsze dusze — a zaś w trybunałach
I w szykach zamieszkały fałsze i tchórzliwość.

Fakty pozwalające na podobne tyrady znalazł poeta u Plutarcha. Według niego największa część bogactw Sparty znajdowała się w rękę kobiet i kobiety, obawiając się utraty wpływów i honorów, były przeciwne Agisowi, a chętne Leonidasowi. Powiada nawet Plutarch, że ta opozycja niewiast była główną przeszkodą w przeprowadzeniu reformy. Archidamia posiadała więcej bogactw niż ktokolwiek inny w Sparcie. Agezystrata zaś dzięki rozlicznym klientom i dłużnikom, takim zapewne, o jakich pisze Fustel de Coulanges, cieszyła się wielkim autorytetem i oddziaływała na sprawy polityczne⁵³. Stąd tak bardzo w dramacie zależy Agisowi na poparciu kobiet.

Sytuacja, jaką spotykamy u Plutarcha, a za nim wiernie w dramacie, jest tak rzadka i niezwykła, że przypomnieć warto, jak do tego doszło, że w rycerskiej Sparcie kapitalistkami były kobiety? Już za czasów Arystotelesa, a więc przeszło sto lat przed reformą Agisa, 2/5 całej ziemi spartańskiej miało być w rękę kobiet. Jako powody podaje Arystoteles wielką liczbę dziedziczek w tym kraju oraz wysokie wiana dawane kobietom⁵⁴.

Sprawa ta wiąże się z dziwnym ustrojem prawnym Sparty i pozycją mężczyzny w tym kraju, mężczyzny — rycerskiego nie-roba. Już dawne prawo spartańskie posiadało lukę, przez którą ziemia mogła gromadzić się w jednym rękę. Ziemia dziedziczyła się wprawdzie w linii męskiej, ale gdy z rodu pozostawała tylko córka, przysługiwały jej specjalne przywileje. Jedynaczka taka „nazywała się *ἐπίκληρος* albo *ἐπιάραις*, co nie oznaczało że ona właśnie jest spadkobierczynią, ale że znajduje się obok spadku i że dorzuca się do niego”⁵⁵. Jeżeli ojciec nie wybrał dla niej męża, tylko król miał prawo go wybrać.

⁵³ Plutarch, *Agis*, 4, 6, 7.

⁵⁴ Arystoteles, *Polityka*, II, 6, § 10.

⁵⁵ Fustel de Coulanges, op. cit., 97. O prawnej pozycji *epikleros* w innych poza Spartą krajach greckich por. P. Guiraud, op. cit., 214 — 220.

Rzecz jasna, że kto taką *epikleros* otrzymał za żonę (jej osoba mogła być przedmiotem gry politycznej), ten powiększał swój majątek o jej dziedziczny *kleros* i tym sposobem nawet bez udziału kapitałów ziemia się koncentrowała. Nie trudno też przypuścić, że jeśli w danym rodzie, na którego dobrobycie już raz decydująco zaważył udział wniesiony przez kobietę, kobiety posiadały przewagę liczebną, że jeśli rodzili się tylko jedynacy, one to zyskiwały władzę nad całym majątkiem i nie wypuszczały jej z rąk. Taką to wyraźnie sytuację znajdujemy w *Agezylauszu*. Ojciec młodzieńczego Agisa (nazywał się Eudamidas) nie żyje, wnuczek-reformator jest na pasku jędzy-babki. Może reformować cały kraj, ale wisi u jej kieszeni. Być może, ta babka była niegdyś bogatą *epikleros*, o którą zabiegał uboższy od niej dziadek Agisa.

Pozycja finansowa kobiety umacniała się w Sparcie jeszcze i innym sposobem, związanym z krążeniem kapitałów w tym kraju. W dawnym ustroju Sparty kobiety nie mogły bezpośrednio dziedziczyć ani kupować ziemi. Mimo to — snuje swoje domysły Fustel de Coulanges — wydaje się rzeczą wątpliwą, ażeby posiadane bogactwa zdołały one nagromadzić w krótkim okresie pomiędzy prawem Epitadeusa a stanem rzeczy zanotowanym przez Arystotelesa.

Dawne prawo nie zabraniało im jednak przyjmować wiana w wartościach ruchomych, ani też posiadać pieniędzy. Bogate w pieniądze, mogły je pożyczać. Plutarch wzmiankuje o kobietach, które mają dłużników, a Arystoteles wyrzuca kobietom spartańskim nie ich zaniżowanie dla strojów, lecz dla pieniędzy, *filochrematia*. Jest rzeczą prawdopodobną, że handel pieniędzmi, zakazany obywatelom, musiał się po największej części znaleźć w rękach nieobywateli, bądź w rękach kobiet. Łączy się z tym wielka wolność, jaką cieszyły się kobiety: prawo niczego im nie zabraniało i nie wtrącało się do wnętrza ich domów. Nic zatem nie stało na przeszkodzie do bogacenia się... (kobiety) posiadały przede wszystkim wartości ruchome i bogactwa będące w obiegu; ziemia dostawała im się jednak również do rąk, jeżeli nie wprost drogą kupna, to przynajmniej przez wybiegi pożyczkowe. Arystoteles i Plutarch zauważają, że kobiety w Sparcie miały wielką władzę nad swymi mężami; być może dlatego, że mężowie, którym prawo zabraniało wszelkich zyskownych zajęć, tylko za pośrednictwem swych żon mogli się bogacić⁵⁶.

Kiedy ponadto prawo Epitadeusa ulegalizowało testament, kiedy *epikleros* mogła sobie według swojej woli dobierać męża, już przygotowana poprzednio pozycja gospodarza kobiety spartań-

⁵⁶ Ibidem, 114—5.

skiej utrwalila się definitywnie. Pozycja kobiety w świecie hellenistycznym w ogóle była wysoka i dużymi swobodami obyczajowymi opatrzona — oczywiście w tej dopiero epoce, a nie w całej historii Grecji starożytnej⁵⁷. Sparta nie stanowiła więc pod tym względem wyjątku, tyle że pozycja kobiety nie opierała się w tym kraju na jej cnotach czy intelekcie, czy wreszcie galanterii mężczyzn, ale po prostu na pieniądzach. Dlatego to Archidamia i Agezstrata są kapitalistkami.

Słowacki zapowiadziany przez Plutarcha stan rzeczy wyzyskał w dramacie w znakomitej mierze. Ten genialny twórca postaci kobiecych wyczuł bezbłędnie, że na tle Sparty będzie mógł розміścić bogatą kolekcję charakterów niewieścich, nie występując w ten sposób przeciwko prawdopodobieństwu obyczajowemu epoki. Przede wszystkim pomnożył ich liczbę. Cicha i łagodna żona Agisa, Agiatis „z czarnymi jelonka oczyma”, u Plutarcha, w żywocie Agisa, nie odgrywa żadnej roli. Występuje dopiero w żywocie Kleomenesa⁵⁸, gdzie przypada jej w udziale wspaniale opisane przez Plutarcha zadanie. Oto Leonidas po swym zwycięstwie zmusza wdowę po Agisie do wyjścia za mąż za swego syna, Kleomenesa. Tym sposobem Leonidas zdobywa dla swojego rodu olbrzymie wiano, jakie po zamordowaniu Agisa, jego matki i babki przedstawiała Agiatis. Tymczasem starsza od swego męża Agiatis tak umiała z nim postępować, że ten, śmiertelnie w niej zakochany, z jej opowieści przejął pamięć o reformach Agisa. Wstąpiwszy na tron natychmiast począł te reformy realizować, mądrzej jednak i z większą dojrzałością polityczną, aniżeli jego poprzednik.

Słowacki tę rolę Agiatis przemilczał. Dla koncepcji jego mistycznego komentarza, zapowiadającej narodziny królów-duchów, których misja przechodzi z męża na męża, potrzebne było, ażeby Kleomenes przejął tę misję i ducha wprost od Agisa w chwili jego śmierci. Dzieje się to w scenie trzeciej aktu trzeciego, w rozmowie Kleomenesa z filozofem Sferusem. Tak konstruując komentarz, musiał Słowacki odebrać Agiatis jej późniejszy udział w przekazywaniu posłannictwa reformatorskiego, jaki wyczytał w żywocie Kleomenesa. Wynagrodził za to Agiatis niebywale lakonicznym darem: z wszystkich w ogóle postaci kobiecych Słowackiego Agia-

⁵⁷ Beloch, op. cit., 425—9. Beloch podaje też jako fakt charakterystyczny, że obyczaj całowania kobiet w rękę powstał w okresie hellenistycznym.

⁵⁸ Plutarch, *Kleomenes*, 1.

tis jest osobą, którą poeta zbudował przy użyciu najmniejszej ilości środków. W ciągu całego dramatu Agiatis wygłasza dosłownie pięć kwestii, w tym dwa pełne zdania. Warianty świadczą, że pierwotnie Agiatis była wymowniejsza, ale poeta skreślił wszelkie pozostałe jej wypowiedzi. Kwestie te padają jednak w tak węzłowych dla jej charakterystyki miejscach, że wystarczy ich tylko tyle. „Agis wróci i wszystko naprawi” — do Archidamii, gdy ta wątpi o wnuka (akt II, scena 3). „Pozwól mi, że ci nogi obmyję — i... chcesz wina? — przekaś chleba kawalek” — do Agisa, gdy ten po przegranej z ludem wraca do domu śmiertelnie znużony (akt II, scena 13).

O dobrach i kapitałach Archidamii już wiemy. Teraz zaś rozumiemy, dlaczego, zgodnie z realistyczną interpretacją epoki, mógł Słowacki tyle bogactwa włożyć w jej ręce i uczynić ze starej kobiety jedynego naprawdę przeciwnika Agezylausza. Przy pozostałych postaciach kobiecych zajęły go przede wszystkim sytuacje moralne, próby charakterów, jakie epoka rewolucyjna stawiała przed kobietami, dalekimi od bierności, kobietami, u których, jak w postaci Chelonidy, zdolność do poświęcenia wobec ukochanego mężczyzny łączy się z inicjatywą w podejmowaniu tego poświęcenia, zależną wyłącznie od woli kobiety. Kreśląc takie sytuacje moralne, postępował Słowacki z dużą galanterią wobec Spartanek. Przeczytał wprawdzie u Plutarcha, że kapitalistki spartańskie były po stronie reakcji, mimo to nie pokazał ani jednej podobnej kobiety. U niewiast zaś domowych Leonidasa, jego żony Krateryki i córki Chelonidy, podkreślił przede wszystkim ludzkie cechy kobiet przeżywających upadki i tryumfy swoich najbliższych. Dlatego w akcie drugim, w scenie piętnastej, ktoś z ludu powiada za niego:

O! żalosne czasy,
 Że we łzach nawet żony jest odwaga —
 A łzy są jako Wenusowe pasy,
 I wiążą kobiet spartańskich tuniki
 Tęczą, plecioną w gwiazdy i ogniki.

Wynikają z podobnego układu obyczajów oraz pozycji kobiety sytuacje takie, jak władczy stosunek Archidamii do Agiatis, gdzie nawet do zapachu olejków używanych przez „panią Agisową” Archidamia się wtrąca (akt II, scena 3); jak górująca pozycja Archidamii wobec Agezylausza, kapitalnie zobrazowana hasłem „do ko-ciub” (akt I, scena 4) czy sceną z garnczkami (akt II, scena 10);

jak jej stosunek do Agisa, zrazu popędliwy i gwałtowny (akt I, scena 5), później szorstko-niespokojny (akt II, scena 3; do Agiaty: „Milez ni, Agisko ty jakaś...”), wreszcie mistycznie odmieniony (akt II, sc. 13), ale zawsze przy zachowanym spojrzeniu na Agisa jako na dziecko niedojrzałe i niecałkiem świadome tego, co czyni: „Toż to przecie mój wnuk — i szczęśliwa dziecina — niechaj że mu na niczym nie zbywa” — powiada Archidamia do Agezysraty, gdy on już idzie na śmierć.

Wynika z tego układu również дума osamotnionej Krateryki (akt I, sc. 8), a przede wszystkim postać Chelonidy, wiernie zajmującej miejsce u boku każdego mężczyzny, gdy ten jest przegrany. U boku ojca swego, Leonidasa, gdy idzie on na wygnanie, męża swojego Kleombrotusa, kiedy w chwili kontrrewolucyjnego terroru grozi mu śmierć za współpanowanie z Agisem (akt I, sc. 8; akt II, sc. 5). Ta Antygona Słowackiego umyślnie stawiana bywa w świetle złych interpretacji jej czynów, w świetle złośliwych podejrzeń, ażeby tym jaśniej przez ich zabicie okazywała się czystość jej pobudek. Na wiadomość, że Chelonida poszła za ojcem, Kleombrotus woła do Agisa:

Agisie!

To nie miłość święta Antygony,
Ale wściekłość przeciwko mężowi,
Ale zemsta, prawdziwie spartańska,
Żonę moją do tego powiodła,
Że mię, słysząc już królem, rzuciła
I gdzieś teraz, spoza laurów kościelnych
Jako satyr schowany wygląda,
Niby sztydząc: A cóż, zimno ci, królu?

(Akt I, sc. 9)

Przekonywamy się rychło, że przez Kleombrotusa przemawiało tylko rozgoryczenie. Tak, Chelonidą rządzi „miłość święta Antygony”, a wzór literacki tej postaci zawarty jest, w jej charakterze i roli, w obrebie dramatu⁵⁹. Boy miał słuszość: w *Agezylauszu* co kobieta to bohaterka. Nie dla „kompleksu kobiecości Julka” tak się dzieje, lecz dlatego, że epoka, do której sięgnął Słowacki, dawała ku temu prawo. Poeta zaś to prawo, sucho, bez materiału obyczajowego zaznaczone u Plutarcha, wyzyskał i rozbudował z kapitalną intuicją.

⁵⁹ Kleiner, op. cit., 309—310.

5

W konstrukcji akcji *Agezylausza* jest ponadto miejsce, które również pochodzi z przekazu Plutarcha, a przez Słowackiego — w przeciwieństwie do omówionych dotąd kwestyj — nie zostało wyzyskane i dopowiedziane do końca. Powstała skutkiem tego luka pacząca w pewnej mierze obraz rewolucji spartańskiej w jego dziele. W pewnej, ale nie w tej, jak się tego dopatrywali recenzenci teatralni *Agezylausza*, jedyni, którzy na tę stronę utworu zwrócili uwagę. Chodzi o wyprawę wojenną Agisa, powody wyruszenia na nią i jej nieodbycia, które podwójnie zaważyły na klęsce reformatora, bo był nieobecny, kiedy Agezylausz mącił, a do kraju powrócił bez chwały wojennej.

„Agis opuszcza kraj, aby wędrować na daleką wojnę. W imię czego, o co? Nie wiemy. Wojna dla wojny, aby wskrzesić dawne twarde cnoty, złoty wiek rycerstwa, wówczas gdy z biegiem wieków zmieniły się czasy i obyczaje. Kto ma rację, Aratus, który poprzestaje na wojnie obronnej (Liga Narodów!), czy Agis, który chce się bić mimo wszystko, nie wiemy; nie znamy okoliczności, nie możemy sądzić; to są rzeczy polityczne” — zrzędzi Boy-Zeleński. „Sławy żądny, wskrzeszający spartańską wojowniczość Agis wiedzie młodź ateńską do wodza ligi achajskiej” — pisze Kleiner⁶⁰. Nie jest tak źle. Wystarczy dramat uważnie odczytać.

Rozpocznijmy od Plutarcha. Według jego relacji, gdy Agis był w pełni reform, zagroziło Peloponezowi wtargnięcie Etolezyków przez przesmyk koryncki⁶¹. Wobec tego strateg związku achajskiego, Aratus, zażądał od eforów spartańskich pomocy, a ci wysłali Agisa, „ożywionego zresztą przyrodzoną mu ambicją i dobrą wolą jego żołnierzy”⁶². Armia jego składała się z ubogich młodych ludzi,

⁶⁰ Boy, l. c., 102—3. Kleiner, op. cit., 296. Podobnie, chociaż łagodniej, wyprawę Agisa ocenia Irzykowski.

⁶¹ O nagłym najeździe Etolezyków, którzy uprowadzili ze Sparty około 50 tys. jeńców, opowiada Plutarch w żywocie Kleomenesa (18). Wyprawę tę Droysen (*Geschichte des Hellenismus*, II Aufl., Gotha, 1877, III, 1, 429) przesuwają na okres dokonywanych przez Agisa reform, przypisując ją królowi macedońskiemu, Antigonosowi, który, zaniepokojony rewolucją spartańską, zawarł z Etolezykami przymierze i pchnął ich na Peloponez, by osłabić pomysły reformatorskie przez uprowadzenie wielkiej ilości jeńców, głównie periojków. Zdaniem Droysena, dopiero po tym najeździe wyrusza Agis wspólnie z Aratosem i tu się zaczyna podstępna rola stratega achajskiego.

⁶² Plutarch, *Agis*, 14. Poeta zlatynizował, podobnie jak u innych postaci, jego nazwisko; w rzeczywistości zwał się on Aratos z Sikionu.

którzy nie lękając się już kary za zniesione tymczasem długi, mając nadzieję, że za powrotem otrzymają ziemię, byli niezwykle przywiązani do króla. Typowa armia rewolucyjna. Jej pochód przez Peloponez, pełen spokoju, karności i dyscypliny, stał się przedmiotem podziwu dla wszystkich, „z wyjątkiem bogaczy, którym nie podobala się reforma i którzy się lękali, ażeby to poruszenie i przykład nie pociągnęło za sobą wszystkich ludów”⁶³. Pod Koryntem wojsko Agisa połączyło się z siłami Aratusa, a on sam gotów był słuchać rozkazów wodza ligi achajskiej. Gotów był, chociaż sądził, że należy Etolezykom wydać bitwę, ażeby ich nie dopuścić na Peloponez. Aratus postąpił inaczej, argumentując tym, że jest już po żniwach (ówczesny obyczaj wojenny nakazywał palić i niszczyć plony na pniu), a ryzyko bitwy byłoby zbyt wielkie. Bitwy wobec tego nie wydał, a oddziałom Agisa kazał powrócić do Sparty. Agis rozkazu usłuchał⁶⁴.

Tyle Plutarch. Nie trzeba wiele przenikliwości, ażeby rozpoznać, że argumenty Aratusa były wykrętem, a w istocie chodziło o co innego. Ten wielokrotny wódz ligi achajskiej⁶⁵ lękał się po prostu rewolucyjnej armii Agisa i poprzez wspólne zwycięstwo nie chciał mu dać do ręki dodatkowego atutu. Później, kiedy powiodła się reforma Kleomenesa i Aratus własnymi siłami nie mógł opanować grożącego za jej przykładem niebezpieczeństwa społecznego, nie zawahał się przywołać na pomoc króla macedońskiego, Antigona Dosona, i doprowadzić do klęski Kleomenesa pod Sellasją (r. 219). (Stosunek pomniejszych państw greckich do Macedonii, jako orędowniczki reakcyjnej oligarchii ogólnogreckiej, był bowiem w tym stuleciu, jak podkreśla to Sjergiejew węzłowym zagadnieniem świata hellenistycznego)⁶⁶. Nie on jeden z żołnierzy za-

⁶³ Plutarch, *Agis*, 14.

⁶⁴ Ibidem.

⁶⁵ Aratos z Sikionu żyje w latach 271–213. Pozostawił on nie dochowane pamiętniki, w których ze stanowiska wodza, podobnie jak później Cezar, skreślił w 30 księgach dzieje związku achajskiego w latach 245–220, oraz autobiografię swoją, pierwszą, jaką zna literatura. Por. Witkowski, op. cit., 81–4.

⁶⁶ „Aratos, który opierał się na konserwatywnej burżuazji, a skutkiem tego był przeciwnikiem radykalnej reformy Kleomenesa, nie zdołał wzniesić się ponad małoduszną politykę, która stanowiła zawsze nieszczęście Grecji, i zamiast spór wewnętrzny zażegnać w domu, zawezwał pomocy zewnętrznej” (Witkowski, op. cit., 82). „Aratos, dowodzący jako strateg wojskami achajskimi, był szermierzem burżuazji zagrożonej przykładem rewolucyjnym, danym przez dotychczasową ostoję reakcji, Spartę. Nie chcąc przyczynić się do wzmożenia

wodowych, reprezentujących interesy klas posiadających, obawiał się w tych czasach podobnego przykładu. Pöhlmann podaje⁶⁷ nader ciekawą wiadomość o pochodzącym z połowy IV wieku traktacie wojskowym taktyka Aeneasa o obronie miast, który na rozważania związane ze sposobami tłumienia zamieszek rewolucyjnych w ich obrębie kładzie niemniejszy nacisk, co na obronę przed wrogiem zewnętrznym. A rządy i reformy w Syrakuzach syna garnearza Agatoklesa, który podobnymi co Agis projektami porwał za sobą ludność i zdobył prawie całą Sycylię, nie były tak dalekie, ażeby Aratus nie pamiętał o nich śledząc pochod oddziałów Agisa przez Peloponez.

Walki wydziedziczonych z finansową oraz bogatą w ziemię i niewolników oligarchią grecką nie ograniczały się bowiem bynajmniej do samej Sparty⁶⁸, ani też nie zakończyły się na przegranej Agisa i Kleomenesa. Wiąże się bowiem z nimi, typowa dla końcowego okresu historii Grecji przed podbojem rzymskim, instytucja

autorytetu króla-rewolucjonisty, Aratos odmówił stoczenia bitwy z Etolami i wycofał się spod Isthmu, choć jego własni żołnierze lżyli go jako tchórza. Agis o własnych siłach nie mógł obronić wejścia na Peloponez i wrócił do domu, gdzie zastał swych przeciwników w posiadaniu władzy" (Walek-Czarnecki, op. cit., 715, tamże, 706—10, obszernie o związku achajskim). Klasowy charakter sprzyjającej Macedonii a później podbojowi rzymskiemu polityki greckich warstw posiadających analizuje dokładnie Guiraud (op. cit., 626—31), na tym tle tak oceniając postępowanie Aratosa wobec Kleomenesa: „Malgré le caractère démocratique de leur constitution, les Achéens étaient en réalité gouvernés par les *ktematikoi*, c'est-à-dire par la classe des propriétaires fonciers. Or ceux-ci voyaient avec inquiétude le souverain qui avait inauguré son règne par une révolution agraire. Ils redoutaient la contagion de l'exemple; ils craignaient que les idées socialistes ne profitassent de l'ascendant que Cléomène prendrait en Grèce, et ce prince leur apparaissait comme une espèce d'agitateur vulgaire qui ne songeait qu'à flatter les appétits de la multitude pour être le maître de tout. Un tel homme ne pouvait donc être traité en ami. C'était, au contraire, le plus dangereux des adversaires, et il était urgent de l'abattre; le favoriser, l'épargner même, était le meilleur moyen de déchaîner sur tout le Péloponèse ce fléau qui causait tant d'effroi aux riches, le partage des terres. Ces considérations furent plus fortes sur l'esprit d'Aratus et de ses concitoyens que tout le reste. Du moment que le droit de propriété était en péril, il n'y avait plus à hésiter. L'armée fédérale n'étant pas une protection suffisante, on fit appel au roi de Macédoine Antigone Doson. Cléomène fut vaincu à Sellasie et obligé de fuir en Egypte; mais la Grèce fut du même coup asservie" (s. 627).

⁶⁷ Pöhlmann, op. cit. I, 421.

⁶⁸ Fustel de Coulanges, *La cité antique*, 397—405. Sjergiejew, op. cit., 439—442.

tyrana ludowego, który w imię klas uciśnionych rządzi gwałtem i przemocą, gwałt ten kierując przeciwko posiadającym. Podobny typ władcy i reformatora przedstawiać będzie ostatni król Sparty, zmuszony przez Flaminiusa do uległości, Nabis (panuje 207—192), który nadał wolność helotom, skonfiskował własność prywatną i podzielił ziemię pomiędzy wszystkich mieszkańców Sparty, za co oczerniony został przez Polibiusza⁶⁹.

Z niewielkimi poprawkami do Plutarcha, sprawa wyprawy wojennej Agisa jest więc jasna. Chociaż w innych okolicznościach rewolucyjnych miękki i prostoduszny Agis sam był winien swej klęsce, chociaż nie było w nim materiału na tyrana ludowego, w tym wypadku trudno na niego składać wyłączną odpowiedzialność. Wyruszył w pole nie dla wojenki i sławy, lecz w sytuacji przymusowej, która groziła przekreśleniem jego planów, a za jego następcy do tego też doprowadziła. Najazd Etolezyków, czy odbyty, czy tylko grożący, posiadał charakter posunięcia taktycznego w rozgrywce pomiędzy plutokracją hellenistyczną a zwolennikami reform, którzy dzięki niemu w Sparcie zyskali władzę. Agis wrócił z niczym, odesłano go bowiem z kwitkiem, by nie urósł w znaczenie, a tymczasem za jego plecami w Sparcie kłębiły się intrygi, mącił Agezylausz, a za powrotem Agis zebrał owoce tych intryg. Czyli, innymi słowy, Agis został wzięty we dwa ognie przez siły kontrrewolucyjne Sparty i ligi achajskiej, został wzięty ze zręcznością przewyższającą jego talenty polityczne.

Jak prowadzi i rozwiązuje sprawę Słowacki? Aratus informowany jest przez chór o niezwykłym pochodzie Agisa:

Strasznego nam ducha
Niosą... Pasterze biegą za nimi jak owce,
Skąły podnoszą ręce, dziwiąc się; grobowce,
Których pieśń jest od nimfy Echa pożyczona,
Jeden tylko dziś mają głos — Lacedemona.

(Akt II, sc. 1)

Pochód oddziałów Agisa jest więc niezwykły. Niezwykłymi też metaforami przybrana zostaje przez chór opowieść o nim, ale rewolucyjny charakter tego pochodu ulega zatarciu. Poeta albo zapomniał o wyraźnych wskazówkach Plutarcha, albo też nie chciał ich kłaść w usta chóru, zawsze pod mistycznym kątem spozierającego na rzeczywistość. Może też i dlatego tak postąpił, ponieważ

⁶⁹ Fustel de Coulanges, l. c., 413—4.

postać Aratusa postawiona przez niego została początkowo bez cech ujemnych i reakcyjnych. Oto byli u niego Leonidas z Chelonidą, „jako przed wodzem Achai klęczeli... prosząc przeciwko ojczyźnie... Greków pomocy” (akt II, sc. 1). Aratus jej nie udzielił, ponieważ nie chce działać „przeciwko cnocie i sprawiedliwości”, rad najpierw ujrzyć Agisa i Kleombrotusa, dowiedzieć się, kto oni zacz, zapytać, „czy je zwać królami?”

I odtąd, od chwili wejścia królów, niepodobnych do tych, jakich oczekiwał Aratus, rola jego zostaje natychmiast ustalona, a charakter pokazany naprawdę. Jest to wymowny, umiejący dla siebie wzbudzić szacunek, nie dający poznać, co myśli naprawdę, znakomity gracz polityczny. Wchodzących Agisa i Kleombrotusa wziął „za pastuchów jakich, którym wzięto trzody”, tak niepodobni są do wyobrażeń o królach tego starego i konserwatywnego żołnierza. Kiedy dostrzeże pomyłkę, i tak się nie zdradzi; przeciwnie, wybuchnie wielką tyradą, która nie wiadomo, czym jest: pochwałą, wspomnieniem, zagadaniem kłopotliwej sytuacji? „Chwalisz mię?” — pyta niepewnie Agis. A słowa Aratusa brzmią:

Oto jednak świata, król spartański, mówię;

 A ci królowie... królowie ci nigdy nie giną;
 Ja sam pamiętam, kiedym był dzieciną —
 Wielkości żadnej ludzkiej nieświadomy,
 Nieraz wielkiego doznawałem strachu
 Tę świętość marząc straszniejszą nad gromy,
 Nad błyskawice — i oto dziś stary,
 Kiedy już myśлом ognia i zapalu
 Braknie, oglądam twarz dziecinną mary,
 Którą Bóg (myśląc, że się stary zlekne)
 Ubrał w oblicze proste, ciche, piękne,
 I przyprowadził mi tu jak pastucha...

(Akt II, sc. 2)

Potoki wymowy Aratusa na tym się nie kończą. Gdy ponadto spostrzegł, że Agis jego przemowę wziął za dobrą monetę, stary lis doprowadza komplement do zawrotnej wyżyny: „Za nieśmiertelnych was w rachubę kładę i obu zaraz wodzom prowadzę na radę”. Sprawa tymczasem jest jasna: Aratus przed wejściem Agisa i Kleombrotusa pytał siebie samego: „Czekam więc królów, jako moich gości, a sam zobaczę, czy je zwać królami?...” Rzecz oczywista, że tych dwoje młodocianych pastuchów to nie są dla niego królowie i że igra z nimi od pierwszych wymienionych zdań.

„Próżno oddajesz mi wielkie pochwały, a nie otwierasz mi zasługi pola” — rozpoczyna Agis decydujące dla jego nie zdobytej sławy wojennej sceny 6 i 7 aktu drugiego. Sytuacja zatem wciąż taka jak przy pierwszym spotkaniu, przy czym wspomnieć warto, że nie od razu poeta Aratusa ustawił w tak doskonały sposób. Skreślony urywek sceny 2 aktu II dowodzi, że poprzednio dekonspirował on swoje postępowanie od razu w tej pierwszej rozmowie („wojnę pokojem skończyć zamysliłem”), co poeta z oczywistą korzyścią dla budowy jego postaci usunął.

Upoetycznia teraz Słowacki przeczytane u Plutarcha argumenty o skończonych żniwach, każe Agisowi próbować przekonać upartego wodza, aż króciutka scena siódma postawi sprawę w całej jasności. Zjawiają się wysłańcy ze Sparty powiadając, że „republika nowa zaczyna się zawracać jak wino przeznaczone na ocet”. Rozmowa odbywa się w obecności Aratusa. Ten milczy, ale widzi na pewno doskonale, że przewlekając dopiął swego. Agis przejrzał również cel jego gry i wybucha inwektywą, której jako żywo nie mógł on nigdy wygłosić, bo zawarte są w niej aluzje do roli Aratusa wobec Kleomenesa i tym sposobem przez usta Agisa wystrzela gniew poety przeciwko drugiemu obok Agezylausza głównemu kontrrewolucjonście dramatu:

Słyszysz, Aracie, jakie mam nowiny —
Z mojej ojczyzny — straszą się bogowie,
Którzy tak wiążą różne ludzkie czyny,
Jak Medużnice, gdy sobie na głowie
Warkocz zaczeszą — a one się włosy
Wzajemnie między sobą pożrą... Żegnaj,
Spartańskie tobie przyszłe kiedyś losy
Staną upiorem — a ty je odegnaj
Mieczem, lub jeśliś jest przed Spartą bogiem
Staby, — to przyzwij sobie Antygona,
I wal nas jak wróg twoim własnym wrogiem;
Bo się z tą ligą już Sparta zdradzona
Nigdy nie złaczy.

ARATUS

Przyszłość to pokaże...

Po zestawieniu tekstu Plutarcha z jego właściwą interpretacją i tekstem *Agezylausza*, możemy odpowiedzieć, dlaczego w tym dramacie obraz rewolucyjnego pochodzącego Agisa został zamuśniony. Z jednej strony powiedział poeta za dużo, z drugiej za mało. Za dużo, starannie kreśląc posunięcia taktyczne i psychologiczne wielkiego

gracza, Aratusa; za mało, przemilczając treść ideologiczną tych posunięć. Nie było takiego przemilczenia przy osobie Agezylausza. Gdyby nie ostatni wybuch Agisa, pozostawieni przy samym tylko tekście dramatu, pozbawieni pomocy Plutarcha, tonelibyśmy we mgle. Za dużo też powiedział, obstawiając niezwykleymi wydarzeniami drogę wojsk Agisa; za mało, gdyż zdania Plutarcha o trwodze bogaczy nie wyzyskał. Skutkiem tego istotny przebieg nieudanej kampanii Agisa został w ujęciu jego spaczony, nie na tyle jednak, ażeby z Agisa robić pustego wojaka, zwłaszcza że pośród wydarzeń owej kampanii napotykamy również ślad centralnego problemu utworu, problemu kontrrewolucji. Aratus to mniej cyniczny, ale bardziej może umiejący przeprowadzić swoje cele towarzysząc ideologiczny Agezylausza.

6

Nie zajęliśmy się dotąd głównym sprawcą rewolucji spartańskiej, samym Agisem. O Agisie jednak niesposób mówić podobnie jak o kwestiach dotąd rozpatrywanych. Należały one do obiektywnego przebiegu tej rewolucji; z wszystkimi poprawkami, przesunięciami, jakie poeta wniósł do nich, zawierały treść poznawczą dającą się przymierzać do przekazanej wiedzy o Sparcie. Agis, należąc do tego przebiegu również, jeszcze mocniej należy do komentarza poety na jego temat, do tego, co Słowacki chciał od siebie jako mistyka powiedzieć o naukach tej rewolucji. Konstrukcja tego komentarza zagarnia przede wszystkim chóry, nieraz zastanawiająco niezgodne z tym, co naprawdę dzieje się na scenie. Konstrukcja ta podporządkowuje sobie również pewne czyny i powiedzenia postaci, a pośród nich całą prawie osobę Agisa.

Dlatego to, chcąc o nim mówić, trzeba najpierw określić dokładnie, gdzie w *Agezylauszu* przebiegają granice pomiędzy przebiegiem zdarzeń a komentarzem poety do nich. Przyznać najpierw musimy, że obraz rewolucji spartańskiej w *Agezylauszu* traktowaliśmy dotąd trochę jak preparat wyjęty z całości utworu, nie pytając, ile on miejsca w tej całości zajmuje. Postępowanie podobne było konieczne, ażeby udowodnić, że preparat ten wcale nie jest błahy ani nikły, a tylko badacze dotychczasowi nie umieli go właściwie odczytać. Ale jakby nie było, przebieg tej rewolucji, chociaż doskonale uchwycony, służył Słowackiemu jako dowód w innej sprawie, dotyczącej nie tylko Sparty. Przede wszystkim służył

przez osobę Agisa. Musimy zatem zinterpretować obecnie tę postać, a preparat rewolucyjny umieścić w pełnym układzie dramatu.

Pokąd w nim sięga sprawa rewolucyjna? Jeżeli chodzi o przebieg akcji — dwa pierwsze akty wyczerpują ją całkowicie, a punkt szczytowy przypada jeszcze wcześniej, bo na scenę 9 i 10 aktu drugiego. Pięć scen aktu trzeciego stanowi już tylko tragiczną dogrywkę na gruzach rewolucji. Tam dopiero, na owych gruzach, poeta wkłada Agisowi na skronie Chrystusowy wieniec męczeństwa. Sceny te jednak do zasadniczego przebiegu rewolucyjnego nie należą, stanowią natomiast idealizujący komentarz. Jeżeli chodzi o konstrukcję równoległą, nie następczą dramatu, chóry od pierwszej chwili znajdują się poza przebiegiem wydarzeń rewolucyjnych. Służą pauzie lirycznej, która nie wtrąca się do akcji, i te są najpiękniejsze, jak chór sceny 3 aktu I („Oto, jak w dawnej Polsce”), czy sceny 2 aktu II („Smutek! Smutek!”); malują wizję kraju poddanego dramatowi, jak arkadyjski chór sceny 1 aktu II („Jako na tarczy Achilla”), i wreszcie wypełniają luki czasowe akcji, jak druga część chóru sceny 7 aktu I („Lecz widzę Leonidasa”) czy chór sceny 9 aktu II („Zaprawdę widać chmurę”).

Najważniejsze jest jednak inne zadanie chórów, które w miarę rozwoju dramatu bierze wyłącznie górę nad zadaniami dotychczas przez chór pełnionymi: chór, który komentuje i naświetla, jak poeta tego pragnie, a nie wypadki dyktują. Kiedy akcja całkowicie się przesunęła na stronę mistycznego komentarza, występ chóru przestają w niej mieć partnera, jaki by się z nimi sprzeczał. Póki jednak obiektywny szkielet rewolucyjny tkwi mocno w ciele dramatu, miejsc takich nie brakuje. Dwa najjaskrawsze wskazać warto: Mieszczanie opowiadają sobie o spalonych obligach dłużnych, cieszą się na podział ziemi, plotkują złośliwie, scena zapewne rozgrywa się na rynku. Chór na to wyskakuje z inwektywą:

O, biedna zgrajo, która nie widzisz w istocie
Tylko same pieniądze, tylko ducha maskę
I ofiarę paloną dawnej świętej cnocie,
Bierzesz albo za głupstwo, albo też za łaskę!
Godnaś jest, abyś była przez jędze sieczona
I szła ciągle jęcząca w królestwo Plutona.

(Akt I, sc. 7)

Doprawdy, zbyt surowa kara na biedaków, którym odpuszczono dług! Archidamia stoczyła twardą klótnię z Agezylauszem o pieniądze, o dług, a chór:

Duch Sparty gadać zaczyna... przez usta,
 Co, jako róży zwiędłej listek siny,
 Drżą już na wietrze. Z twarzy co jak chusta
 Zmięta, śmiertelne ma pozłotowiny,
 Błysnęła pierwsza — błyskawica pusta,
 Duch... świadek przyszłej i przeszłej godziny.
 (Akt II, sc. 4)

Archidamia gotowa za kociubę chwycić, gdyby jej ktoś począł wmawiać, że to o niej mowa!

Granice pomiędzy istotnym przebiegiem wydarzeń a komentarzem są więc wyraźne i komentarz rozrasta się wówczas, kiedy wydarzenia właściwie już się skończyły. *Agezylausz* jest dziełem rozłupanym na dwoje, rozłupanym wszcz, pod koniec drugiego aktu, i wzdłuż, od pierwszego chóru, który staje w niezgodzie z wypadkami („O! wszystko służy temu, kto powstaje z Boga”, akt I, sc. 5).

Temu rozłupanemu ideologicznemu utworowi odpowiadają też — ujrzymy to niżej — dwa jego style. Jeden — przynależny do wydarzeń, realistyczny i obserwatorski. Drugi — rządzący komentarzem, patetyczny, wizjonerski i liryczny. Oczywiście, że ten podział wewnętrzny utworu nie przebiega po bezwzględnej linii demarkacyjnej. Partie oddzielne się zazębiają, zwłaszcza wówczas, kiedy chór nie starczy za komentarz i trzeba w usta Archidamii wkładać odpowiednie ustępy.

Dopiero w ramach tak ustalonej dialektyki wewnętrznej dramatu oceniać można postać Agisa i jej właściwe miejsce w utworze. Główne zamiary i postęпки Agisa znalazł Słowacki u Plutarcha i niczego w nich nie zmienił. Dwa przykłady najważniejsze przytoczymy. Wychowany w dobrobycie i wygodach przez babkę i matkę, obrzydził je sobie Agis, nim doszedł do dwudziestego roku życia. Unikał bogatych strojów, powrócił do jadła i trybu życia dawnych Spartan, powtarzając przy tym, że pragnie królestwa jedynie po to, ażeby odnowić miniony obyczaj i dyscyplinę narodu⁷⁰. U Słowackiego takie to rozkosze zapowiada on Agezylauszowi:

Chodź ze mną, Agiatis napędzę jak dziewczkę,
 Aby nam pierwszą czarną zwarzyła polewkę,
 Ujrysz i Archidamią przy saganie starą,
 Od ognia purpurową, dymu kłębem szarą,

⁷⁰ Plutarch, *Agis*, 4. Sjergiejew (op. cit., 444) uważa pod tym względem Agisa po prostu za reformatora i męża stanu, wprowadzającego w czyn teorie polityczne występującego również w dramacie Słowackiego filozofa Sferusa z Borisfenu.

Jakby z kraju Plutona, gdzie porządek czyni
 Likurgowy — przysłana do nas ochmistrzyni...
 Potem ci wina małą czareczkę podadzą,
 Jeśli pić zechcesz. Zielem świętym dom wykadzą,
 I zasiądą do wrzecion wszystkie trzy królowe,
 Nam zostawiwszy wielką o kraju rozmowę.

(Akt I, sc. 10)

Po dokonanej rewolucji, po uzbrojeniu swych zwolenników, Agis dba, ażeby nikt nie zginął. Dowiedziawszy się, że Agezylausz wysłał ludzi na drogę do Tegei, by zabić chroniącego się tam Leonidasa, kieruje za nim swoich zaufanych, którzy mu towarzyszą aż do Tegei⁷¹. U Słowackiego:

AGIS

Cóż radzisz?

AGEZYLAUSZ

Posłać jakie najemne żołnierze —
 Zabić Leonidasa — Ja, który obalam
 Posągi, radzę zabić...

AGIS

Ja król, nie pozwalam...

(Akt I, sc. 10)

Nie zmienił też Słowacki innych jego postępów. Plutarch żywot Agisa skończył charakterystycznym zdaniem, jedynym, w którym ocenił go nieprzychylnie jako męża stanu: „Agis może być potępiany bardziej przez swoich przyjaciół niż wrogów, ponieważ darował życie Leonidasowi i ponieważ miał zaufanie do drugich, on, najbardziej ludzki, najbardziej łagodny z ludzi”⁷². Słowacki jego zdolności jako męża stanu ani jednym słówkiem nie ocenia negatywnie (na tę aprobatę tak bardzo zżywał się Boy-Żeleński). Wszystkie błędy taktyczne polityka, jakim powinien być Agis, przyjmuje Słowacki za najlepszą monetę. Czyżby całkowicie był niezdolny wyznać się na nich? Czy naprawdę aż tak bardzo zawodziło go poczucie rzeczywistości politycznej, że Agisa stawiał jako wzór działacza?

Odróżniać w tym wypadku należy treść ideologii reformatorskiej Agisa od posiadanych przez niego politycznych umiejętności przeprowadzenia tej ideologii i zapewnienia jej zwycięstwa. Kiedy Kleiner stwierdza, że Słowackiego w postaci Agisa po-

⁷¹ Plutarch, *Agis*, 12.

⁷² Plutarch *Agis*, 24.

ciągał konserwatywny charakter jego rewolucji, chodzi o tę treść, której poeta daje aprobatę. Ale w dramacie dostrzegamy, że daje on aprobatę również politycznym umiejętnościom swego bohatera, że nie zdobywa się nawet na tak ostrożne potępienie jego naiwności w postępowaniu wobec przeciwników, na które ośmielił się przecież przychylny mu Plutarch.

Tę podwójną aprobatę, i dla treści reformy, i dla sposobów jej przeprowadzenia, można by tym tłumaczyć, że Słowacki tak został zaabsorbowany przyjmowaną przez siebie pozytywnie ideologią Agisa, że takie stanowisko udzieliło się wszystkiemu, co dotyczy tej postaci. Sprawa tymczasem przedstawia się odmiennie. Zważmy, że sięgając po temat do Plutarcha, miał Słowacki do wyboru dwa żywoty: Kleomenesa — któremu reformy udają się lepiej niż Agisowi, lecz po którego klęsce nie świta już żadna bliska nadzieja — i Agisa, któremu prawie wszystko się nie udaje, ale po klęsce pozostaje nadzieja.

Wybrał pierwszy z tych żywotów, chociaż obydwa przedstawiały zbliżony interes dramatyczny. Agis ponadto tak postępuje w dramacie i na takie jego czyny poeta się zgadza, jakby przez niego mające się dokonać zwycięstwo nie było czymś bezwzględnie koniecznym. Jakby dokonać się mogło również przez klęskę, która w ogólnym rachunku klęską nie będzie:

Wtenczas gdy Sparta będzie w jękach i przestrachach;
Gdy wysechną od przestrachu kobiet waszych łona;
Gdy u bram zarży wściekły rumak Antygona;
Gdy tu nad skały niby nad całą krainą
W grom z macedońskich przyłbic węże się rozwiną...
A piekło wam zawoni, w siarzanym zapachu
Przyjdźcie po mego ducha do kościoła strachu —
Dam go z uśmiechem Bogu.

(Akt III, sc. 4)

Patrzmy dalej. Agis przegrywa, ponieważ lud spartański w decydującej chwili poszedł nie za nim, lecz za Leonidasem. Takiemu ludowi rzuca on w twarz słowa pełne goryczy. Mimo to, kiedy Kleombrotus gotów jest w ogóle zrezygnować z wiary w lud, Agis staje przeciwko jego zdaniu:

KLEOMBROTUS

Bądź zdrów — narody niech więdną i giną,
Bo żyć niegodne.

AGIS

— Wstyd — ty jesteś cegłą —

A przeciw gmachom gadasz budowanym

— Z takich jako my...

(Akt II, sc. 11)

Do Archidamii przemawia Agis:

Jeśli zostać chcesz z lakońskim gminem,

Chcesz być królową — to go nazwij twoim synem

I przyjmij w dom, bom ja go aż z niebios przywołał.

(Akt I, sc. 5)

Ta klęska, która nie jest klęską, lud, który nie może być całkowicie potępiony⁷³, przywódca, któremu nie wolno do ostatniej chwili stracić poczucia swej misji — to przecież wyraźny osad ideologiczny po sprawie powstania listopadowego, po trylogii: *Kordian*, *Anhelli*, *Lilla Weneda*. Agis to Anhelli zapędzony w wiry rewolucyjne, ale Anhelli, z którego już wykluwają się królowie-duchy, który zdolny jest wprowadzić opowiedzieć rewolucję spartańską w sposób prawdziwy, ale zrozumieć ją może tylko według „strasznej duchów roboty”. Ten związek z rokiem 1830 dostrzegł słusznie i lapidarnie wyraził Boy-Żeleński: „I tam, w Warszawie, też rozpoczął sprawę Agis, a skończył Agezylausz...”⁷⁴.

Komentarz do spraw przegranych, dawany poprzez osobę Agisa z samego dna mistycyzmu poety, w pewnym sensie wybiega również w przyszłość. Ten „młokos prawy”, jak nazywa go poeta, ten szlachetny niedołęga polityczny jest przecież najdawniejszym w naszej literaturze przodkiem społeczników Żeromskiego, a przede wszystkim lirycznego stosunku twórcy do ich postępów. Zastanawiając się nad *Agezylauszem*, Irzykowski napisał: „jest to raczej liryczny plan dramatu, niż sam dramat, zachwyt nad własną wizją,

⁷³ Bardzo też znamienne są pod tym względem skreślenia świadczące, że poeta usunął z ust Agisa wszelkie żale i pretensje — jakże zrozumiałe w świetle doznanego od ludu spartańskiego zawodu — które by mąciły jego wiarę w lud, jak ten na przykład wyrzut, skierowany do matki:

Dosyć raz, matko moja, raz ten dosyć,
A jeśli królem byś mię rodzić chciała,
Urodźże pierwaj cały lud — przygotuj,
Abym w poddanych moich znalazł braci.

⁷⁴ Boy-Żeleński, I. c., 106.

liryczne ubóstwienie bohatera... u Słowackiego aureola niejako wypredza zasługę i zwykle bywa znacznie większa od zasługi”⁷⁵.

Kiedy patrzeć na *Agezylausza* nie od strony jego zawartości poznawczej, lecz tylko osoby Agisa, Irzykowski trafiał celnie. Bo w dramacie tym zawarta jest w zarodku cała żeromszczyzna, jej beznadziejne cierpiętnictwo, jej otaczanie ulubionego bohatera przez najbardziej zgrzytliwe dysonanse i klęski, bo im ich więcej, tym pewniejsza jego słuszność. Poprzez postać Agisa obserwujemy bowiem w gwałtownym skrócie, jak linia postępowego i rewolucyjnego romantyzmu załamuje się w chwilach odpływu współczesnej poecie fali rewolucyjnej. Kiedy rok 1846 przyniesie radykalną zmianę, poeta na postać Agisa spojrzy inaczej. To załamanie linii u Słowackiego jest jednak zapowiedzią podobnie się kierujących, a jeszcze rozleglejszych procesów ideologicznych u Żeromskiego i podobnego w nich rozszczepienia rzeczywistości. Samotny bohater w lirycznym obloku i reszta świata.

W osobie Agisa mieści się więc podwójny komentarz. Komentarz do jego własnego losu i komentarz do reminiscencji ideologicznych, które poeta wyraźnie pod ten los podłożył. I gdyby nie ten podkład reminiscencji, na pewno postać Agisa nie urastałaby pod piórem Słowackiego pomiędzy wiedzione „na krzyż lub na stosy bijące serca”. Całość zaś komentarza wyraźnie rozgrywa się nie tyle na tle treści ideologii Agisa, ile taktyki jego postępowania politycznego. Pod tą zaś taktyką w sposób całkiem przejrzysty kryją się pozostałości polskich klęsk powstańczych.

Możemy teraz oznaczyć miejsce Agisa w strukturze ideologicznej dramatu. Jest ten dramat wyraźnie rozlupany wzdłuż chórów i wszerek pod koniec drugiego aktu, jest też na całej swej rozciągłości wydrążony od środka przez obecność Agisa. Dzięki niej partia komentarza przeważa ilościowo w utworze nad partią wydarzeń. Taka zaś obecność ustawiczna bohatera pośród wydarzeń, które wcale nie poddają się tej ocenie, jaką za jego pośrednictwem pisarz sugeruje, to znów cecha ideologii i sztuki pisarskiej Żeromskiego. Dla Słowackiego bowiem zwyciężająca Agisa kontrrewolucja to jego szczęśliwa, a w przyszłości płodna klęska. Tymczasem czytelnik widzi jasno, że Agis nie tyle ulega tej kontrrewolucji w walce, ile klęskę ściąga na siebie przez swą zbyt łagodną rękę. Oceny całkowicie się rozchodzą. Inny jest komentarz płynący

⁷⁵ Irzykowski, I. c.

z wymowy zawartej w utworze rzeczywistości, inny zaś pragnąłby narzucić poeta. Postać Agisa najbardziej osłabia wymowę wymierzonej przeciwko niemu kontrrewolucji. Na szczęście pozostaje jej tak wiele w *Agezylauszu*, że postać ta nie jest zdolna zabić jej całkowicie.

7

Dwoistości ideologicznej *Agezylausza* towarzyszą dwa style tego dramatu. Weciśnięty pomiędzy tak zdecydowane w swej ekspresji wielkie bloki, jak *Książe Niezłomny* i *Samuel Zborowski*, zbywany frazesem o niewykończeniu koncepcji, niknął *Agezylausz* jako zupełnie swoista całość poetycka, o cechach odmiennych od swojego otoczenia. Gdy został wystawiony na scenie, nie zauważono w ogóle zasadniczej odrębności poetyckiej tego dramatu na tle mistycznego okresu poety, odrębności, która wytłumaczyć się daje tylko jego tematyką rewolucyjną, zwłaszcza że jej granice przebiegają ściśle jak ta tematyka.

Dwa style *Agezylausza* rozgrywają się podobnie jak cały dramat na potrójnym planie tematycznym, złożonym jednak tym razem z nieco odmiennych składników. Ten potrójny plan, jeżeli chodzi o zagadnienia ideologiczne utworu, obejmował przebieg rewolucji, komentarz do niej i postać Agisa. Jeżeli chodzi o ekspresję artystyczną, obejmuje on przebieg rewolucji, komentarz do niej i wizję starożytności, Spartę jako miejsce wydarzeń. W zagadnieniach ideologicznych ten plan dawał się sprowadzić do dwoistości; tutaj również.

U wielbiciela antyku, jakim był Słowacki, *Agezylausz* jest jego jedynym dramatem o wątku klasycznym. W romantyzmie polskim drugi to w ogóle, po *Irydionie*, dramat o tym wątku. Przypomnienie *Irydiona* od razu narzuca, jak samodzielnie artystycznie środkami Słowacki stworzył swą Spartę. Daleko od przepychu słowa, od patosu, od baroku, chociaż w innych jego dziełach, bliższych *Agezylauszowi*, ten wizjonerski barok znajduje się w pełnym rozkwicie.

Nie można też powiedzieć, ażeby sceny i dialogi, związane z przebiegiem rewolucji, stylizował poeta na surową prostotę. Jak w całym jego utworze nie ma prawie nic spartańskiego z filologicznej legendy, tak też nie ma podobnych właściwości w artystycznej ewokacji tych najbardziej dramatycznych scen. O co innego poeta się stara: ażeby przez liczne anachronizmy, nawiązujące do współ-

czesności lub staropolskiego sposobu mówienia, oraz przez nieoczekiwane skróty realistyczne zdejmować postęпки i mowę antagonyistów spartańskich z klasycznego koturnu. Słowacki nie antykizuje, nie czyni też ze Sparty przedmiotu parnasistycznego uwielbienia. Nie dociera do wyglądu codziennego dnia antyku drogą zmuszanej i cierplivej erudycji, jak czynić to będzie po nim w *Quidamie* Norwid. Mówimy tutaj ciągle o dramatyczno-rewolucyjnej partii utworu, w chórach bowiem sprawa omawiana przedstawia się odmiennie.

Oto poszczególne elementy artystyczne tego stosunku. Użycie realistycznego skojarzenia w sytuacji podniosłej, gdzie skojarzenie takie stanowi zupełną niespodziankę. Agezylausz zapowiada, czym dla niego będzie nadchodząca rewolucja:

O, szanowne wielce
Są wyroki i burze ogniste z płomieni,
Z których człowiek wychodzi jak amiant, wymyty,
Bielszy, niż płótno, długo leżące na blechu
Dni zwyczajnych.

(Akt I, sc. 2)

Archidamia opisuje widziane w nocnej wizji medużnice:

Twarze ich były blade jak błyskawice,
Oczy były zielone jak grosz spleśniały,
Łzy purpurowe ciekły,
Ubiór jako trąd biały,
Jako łuska na karpiu się skrzył przed skrobaniem.

(Akt II, sc. 5)

Demochares zapowiada w tej samej scenie zwycięski powrót Agisa:

Agis wróci... zwycięstwo nad Etolezykami
Włożywszy tak na plecy jakoby barana,
Którego tu beczenie usłyszą Spartanie,
Nim się Agis pokaże...

Nawet chórowi poeta nie poskąpi niekiedy podobnego efektu. Chór, nim obdarzony, tym mocniej się zapamiętuje:

Wstawaj! wstawaj, Agisie; Charona łódź
Już gotowa! — przyjaciół zdrada czeka...
Wstawaj! wstawaj! już anioł twój z ciała ucieka —
Już raz ostatni oczy otworzysz zaspane
I tu na te ojczyzny szmaragdy zielone
I na twoje te greckie jutrzeńki różane

Po raz ostatni spojrzysz; jak perły stracone
 Uciekły już dni twoje; niewierne są brysie,
 Które u wrót wołają. —

(Akt III, sc. 1)

Użyte przez poetę elementy służą zarazem charakterystyce potocznego wyglądu Sparty. Zaskakują przez miejsce, gdzie zostały umieszczone, ale w istocie wzmagają realność obyczajowej strony utworu. Słowacki jednak nie zmierza do drobiazgowej precyzji tam, gdzie w miejsce elementów kultury starożytnej mogą wejść ich późniejsze równoważniki. Świątynia jest dla niego przeważnie kościołem, nigdzie w wypowiedziach postaci nie ma olimpu, lecz stale są niebiosa.

W dalszym ciągu Agezylausz jest dla mieszczan ich kredytorem (akt I, sc. 1), a oni jego debitorami (sc. 2); Kleomenes przyszedł kiedyś do Archidamii z guwernerem (akt I, sc. 3); Demochares zamiast skryptów dłużnych pali podobno „żonine papiloty” (akt I, sc. 7) — i tak dalej. Bo ta tendencja, prowadząca nie tylko ku realizmowi wąskiemu i związanemu jedynie z wiernym filologicznie odtworzeniem Sparty, ale ku realizmowi sprawy ogólnej, która się w niej rozgrywa, ta tendencja nie ogranicza się do dezynwoltury słownej. Każe ona również nieoczekiwanie regulować i przesuwac stosunek czytelnika do sporu rewolucyjnego. Grają w nim przecież namietności i interesy ludzkie i tak samo grają języki poszczególnych osób. Najświeciej — rubaszny i odkrywca w napaści słownej, ze staropolszczyzny często pobierany język Archidamii, najbardziej też zindywidualizowany w całym dziele. Jest to język realistycznej inwektywy, równie uderzający trafnością słowa, kiedy Archidamia mówi prozą, jak i wtedy, gdy przemawia wierszem:

Wiecie, czego on mi zazdrości? Agisa wnuka... Bo jego Kleomenek, syn, lajdak wierutny i rozpustnik — sojka kolorowa — zimorodek... w zimie urodzony... zimnego musi być serca... a co do rozumu, to wiem, że go nie ma, bo go tu raz przed czterema laty ojciec przysłał z guwernerem — to patrzył po kątach jak złodziej... i śmiał się jak dziewczyna — a gdy go pokreśliła za ucho i myślałam, że ukąsi — to nie ukąsił, ale rozplakał się, szczeniátko dwunastoletnie!

(Akt I, sc. 3)

Bogdajeś zdechl, lichwiarzu; bo gdyby nie twoje
 Gardło i brzuch Pytona i uszy Midasa,
 Nigdyby Sparta była na hańbę tak wielką
 Nie przyszła. Brzuchomówco straszliwy... eforze,
 Któremu siedział diabeł wyroczni w żołądku;

Rozprułałbym cię nożem — a naród by cały
Widział, że prawdę mówię. O wężu ty suchy,
Przez szczury zamieszkany... coé trzewia wygryzły .
I pod serce się teraz dostały — poczekaj,
Wkrótce się rozpadniesz i Sparta obaczy
Co w tobie było, przez co nie byłeś człowiekiem.

(Akt II, sc. 10)

Drugą dziedziną języka równie realistycznego i przenikliwego są partie z głosami ludu. Cytowaliśmy przed chwilą, jak Archidamia napada na Agezylausza. I mieszczanin będzie mówił o niej tak, że pyskata władczyni nie powstydzilaby się jego wymowy (por. wyżej, str. 140). Dzięki takiej budowie obrazów oraz dzięki takiemu indywidualizowaniu języka postaci, Sparta u Słowackiego na pewno zesła z koturnu. Jej lud, chociaż chór gniewnie nań naskakuje, jest figlarny i dowcipny, jak zawsze gromada ludzka. Dlatego kiedy na jedną szalę kładziemy srogie pogrożki — „o biedna zgrajo, która nie widzisz w istocie tylko same pieniądze” — na drugiej zaś „panny nagie certujące się w cyrku”, większe zwycięstwo Słowackiego jako nowatora wizji antycznej jest po stronie tych panien.

Recenzenci z roku 1927 dostrzegli w tej wizji zapowiedź Wyspiańskiego, ponieważ nie mogli znać dojrzałych później analogii. Tymczasem te realistyczne i intelektualne anachronizmy, ten dowcip w spojrzeniu na ludzi antyku, to przecież zapowiedź takiego stosunku do starożytności, jaki w ostatnich kilkunastu latach przynosi antykizująco-intelektualistyczny teatr francuski z Giraudoux na czele. Wobec schyłkowego charakteru tego teatru, prekursorstwo podobne, mierzone z dzisiejszego stanowiska, nie byłoby specjalną chwałą. Zważmy jednak, kiedy Słowacki pisze i wśród jakich konwencji artystycznych na temat antyku. Zważmy nadto, że w rewolucyjno-ludowej partii *Agezylausza* absolutnie go nie uwodzą erudycyjne pokusy parnasistów, których tyle będzie u Norwida. Zważmy wreszcie, że antyk nie staje się dla niego maską pogardy wobec współczesności, nakładaną na twarze przez filologicznych mieszczan-poetów po klęsce wiosny ludów, wśród złudnej potęgi trzeciego cesarstwa.

W *Agezylauszu*, póki przez dramat przechodzi temat rewolucyjny, odpowiednikiem artystycznym jego obecności jest realizm ludowy. Ten realizm sięga po składniki staropolskie, sięga po określenia całkowicie dziewiętnastowieczne, w tym wszakże celu, ażeby antykowi zdjąć z twarzy maskę uroczystą i pokazać, że pod nią jest

lud walczący o swoje prawa, brudni intryganci, stare i napastliwe kobiety. Dla tego ludowego realizmu przeszłość nie stanowi dostojnej maryl. W chwili, kiedy Słowacki w ten sposób ukształtował Spartę, było to nowatorstwo istotne. Polegało na tym, że dla postępowego romantyka antyk nie był maską klęski historycznej jego klasy społecznej, jak stanie się nią rychło dla parnasistów. W tym dramacie toczy się jeszcze wielka o kraju rozmowa: „I zasięda do wrzecion wszystkie trzy królowe, nam zostawiwszy wielką o kraju rozmowę”.

Ale filologiczno-parnasistowska wizja starożytności wdziera się do utworu również. Dokonywa się to w partiach chóru mówiących o Sparcie jako kraju. Pomiędzy tą, że tak powiem, lokalizującą-historyczną częścią komentarza wygłaszanego przez chór a wyrazem artystycznym wątku rewolucyjnego zachodzi sprzeczność tak ideologiczna jak poetycka. Tam oglądaliśmy Spartę pyskatych ludzi i twardych sporów, tutaj oglądamy Spartę z arkadyjskiego fresku, wobec całej reszty dramatu absolutnie nieprawdziwą, nie przygotowaną przez tę resztę, zarówno przez wątek rewolucyjny, jak chrystusowo-mistyczny komentarz do losów Agisa. Tę spartańską Arkadię wprowadza wprawdzie poeta na początku aktu drugiego, kiedy wszystko zdaje się zapowiadać zwycięstwo Agisa, a pełen spokoju, „Nemesis uprzedła tylko jeden wieczór taki”. Niemniej sprzeczność dotychczasowego realizmu z sielanką filologiczną aż bije w oczy:

Tam łakę widzicie rozległą
Gdzie lud, lasów laurowych i kościoła bliski,
Próbuje sił... tam grzmiące srebrne leca dyski.
Czasem który do gaju oliwnego wskoczy,
I tam jak miesiąc... srebrny, po ziemi się toczy,
W laury wpadnie i coraz wolniejszym obrotem
Oświeca ciemnią krzewów, niby słońca złotem;
Nareszcie zakreśliwszy koło już leniwe,
Posągom u stóp kładnie swoje ognie żywe,
Za nim młodzieńce biegą w las wilgotny, ciemny,
Gdzie chłód... i odpoczynek znajdują przyjemny.

Tam pod świątyń kolumnami,
Łabędzie dziewic gromady,
W siódemkach jak Pelejady
Z lutnią — albo z wrzecionami,
Obracają czarne oko
Na gładkie marmurów czoła,
Jak lilie rosną wysoko
W górę... jak laurowe zioła.

Tam na łąkach, gdzie słońce ogniste dojrzewa,
 A pastuchowi w oczy patrzy pies rozumny,
 Zabielił się owcami cień każdego drzewa,
 A girlandą jest owiec — cień każdej kolumny.
 A filozofy chodzą i oczyma mierzą
 Jak pięknymi te owce gromadkami leżą.

Nie odmawiamy tej wizji piękności. Lecz piękność jej nie jest odkrywcza, podczas gdy łajania Archidamii i dowcipy tłumu były odkrywcze poetycko. Tak się przedstawia podwójny plan, wątek rewolucyjny i komentatorska wizja Sparty — pierwszego stylu *Agezylausza*. Mimo bowiem widocznej rozbieżności, odmiany te pomiędzy sobą są znacznie bliższe, aniżeli którakolwiek z nich drugiemu stylowi dramatu, ujawnionemu w trzecim akcie utworu oraz w większości chórów. O tym stylu niewiele można powiedzieć nowego: zapowiada on pierwsze pieśni *Króla-Ducha*, różny jest od potoczystego i wylewnego baroku *Księcia Niezłomnego*, *Snu srebrnego Salomei*, a nawet *Samuela Zborowskiego*. Jeżeli chodzi o mającą nastąpić po tych dziełach ewolucję stylu Słowackiego ku wizyjności, ciężkiej, nieruchomej, w każdym wierszu przesyczonej ukrytymi znaczeniami filozoficznymi, chóry te — gdyby nie sestyna — mogłyby należeć do *Króla-Ducha*:

Są dnie, jakby czerwone i ciężkie, a kto je
 Przeżył i czuł — jakoby nieszczęście parzyło,
 I strach otwierał krwawym wypadkom podwoje
 I ludzką wolę łamał niewidzialną siłą...
 Kto takie dnie już przeżył lub krwią je zapłacił,
 Wszelki już smak ku świata słodkim rzeczom stracił...
 (Akt III, sc. 1)

Linia rozszczepienia poetyckiego *Agezylausza* odpowiada — z wyjątkiem Sparty jako miejsca — rozszczepieniu ideologicznemu dramatu. Tam, gdzie panuje wątek rewolucyjny, napotykamy realizm o dosyć nieoczekiwanych koneksjach artystycznych; komentarzowi ideologiczno-mistycznemu odpowiada zaś zgęszczanie się wizyj barokowych w wizję historiozoficznych rewelacji. Rozszczepienie w swojej tożsamości światopoglądowej i artystycznej jakże znamienne!

8

Czym więc jest *Agezylausz* Słowackiego?

W rozwoju jego reformatorsko-rewolucyjnej ideologii, trwającym od *Kordiana* po odpowiedź *Do autora Trzech Psalmów*, zasta-

nawiającym i jedynym w twórczości przystankiem przy temacie klasycznym, obarczonym problematyką rewolucyjną. Przystankiem dowodzącym, że wbrew własnemu komentarzowi, wbrew prawdopodobnej przyczynie zajęcia się postacią Agisa, ta problematyka samą swoją wagą wciągnęła poetę w jej realistyczną interpretację. W rozwoju jego stylu jest *Agezylausz* z głębi epoki mistycznej podanym świadectwem, że intelektualistycznych i realistycznych tendencji tego stylu nie była zdolna wygasić nawet owa epoka. Z mistycyzmu, który wyzyskał na swoją korzyść niedostatki charakteru Agisa jako męża stanu, z bystrych poprawek do Plutarcha, wcale nie idących po linii komentarza chórów, powstał dramat o kontrrewolucji, jedyny w tej mierze dramat polski, dramat jednak zasiany sprzecznościami, który jako całość ani formułą mistyczną określić się nie da, ani do dialektycznie widzianej dynamiki rewolucji i kontrrewolucji przyporządkować się — niestety — nie pozwala.